

Kobziarz



TARAS SZEWCZENKO

Kobziarz

TŁUM. WŁADYSŁAW SYROKOMLA

OD TŁUMACZA

Taras Szewczenko zasługuje na przyznaną sobie nazwę pierwszego dziś śpiewaka Ukrainy. Czując, że jeszcze jest przedwcześnie czynić studia nad życiem i pismami żyjącego autora, przełożyliśmy bez żadnych studiów jego *Kobziarza*, zbiór dumek i poematów, odznaczających się rzewnością, siłą, głęboką znajomością i pokochaniem ludu.

Poezja ukraińska, która rozpoczęła nową erę naszej, nie może być dla nas obojętną.

W przekładzie naszym opuściliśmy kilka miejsc w *Nocy Tarasowej*, nie tłumaczyliśmy całego poematu *Hajdamacy*¹: bo tu autor, we krwi maczając pędzel, oszpecił estetyczną piękność swoich obrazów.

Wł. Syrokomla

Przygrywka (*Dumki moje...*)

(*Думи мої, думи мої...*)

Dumki² moje, źle mnie z wami,
Źle mnie z moim szalem,
Po co ja was z literami
Na karcie spisałem?
Lepiej by was gdzieś przez pola
Zmiotła wiatru siła;
Lepiej by was licha dola
W kolebce zdusiła.

Na żart, na pośmiewisko chyba żyć wam dano;
Polewano was łzami — czemu nie zalano?
Czemu nie zatopiono gdzieś na morskiej fali?
Ludzie by mnie przynajmniej o ból nie pytali,
Dlaczego ja przeklinam mą dolę surową.
«Ot, nie ma czego robić» — mówią, trzęsąc głową.

Dumki, moje wy kwiatki, och, moje wy dziatki,
Za co was pokochałem miłowaniem matki?
Czy płacze nad wami choć jeden człęk czuły,
Jak płakałem, gdyście się z piersi mojej snuły?

Poeta

¹nie tłumaczyliśmy całego poematu „Hajdamacy”... — brak ten biblioteka Wolne Lektury uzupełnia osobną publikacją *Hajdamaków* w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego. [przypis edytorski]

²dumka — ludowa pieśń ukraińska w formie ballady. [przypis edytorski]

Może odgłos wasz zawieje
Do duszy dziewczęcej,
Czarne oczka łzami zleje —
Nic już nie chcę więcej;
Jedna łezka pod rzęsami,
Już panem zostałem...
Dumki moje, źle mnie z wami
Źle mnie z moim szalem.

.....
Moje kwiatki, moje dziatki,
Moje wy nadzieje!
Hodowałem sercem matki,
Gdzie ja was podzięję?

.....
Tam w dalekim czeka świecie
Przyjęcie łaskawe,
Szczerą prawdę tam znajdziecie,
A może i sławę.
Ukraino, moja matko,
Gdy ten rój przyleci,
Opiekuj się ich gromadką
Jako własnych dzieci!

Perebenda

Перебендя

Perebenda stary, ślepy,
Jego dobrze znają stopy,
Bo się dziad ten wszędzie włóczy
I przy kobzie³ pieśni mruczy.
Naród boży słucha dziada
I za pieśni dzięki składa.
On im pieśnią wzmacnia siły,
Choć samemu świat niemiły.
Pod czeremchą lub kaliną
Dni i noce jego płyną,
Bo zła dola tak go trzyma,
Że i własnej chaty nie ma.
Choć nad starą dziada głową
Pożartował los surowo,
On nie zważa, siedzi, śpiewa:
«Ej, nie szumcie w lesie drzewa!»
Gdy mu piosnka sercem miota,
Kiedy wspomni, że sierota,
To potęskni — i znów śpiewa
Pod cienistym dachem drzewa.

Tak na świecie żył nasz stary,
A piosenek miał bez miary.

Śpiew

³*kobza* — instrument strunowy przypominający lutnię; w tradycji ukraińskiej żebrak śpiewający pieśni z towarzyszeniem kobzy lub bandury był często szanowanym nosicielem ważnych wiadomości i idei. [przypis edytorski]

To o Człym⁴ dumkę grzmoce⁵,
To *Turkawę* zaturkoce,
Wśród dziewczęcej pohulanki —
Śpiewa *Hryca*⁶ lub *Wiośnianki*;
A młodzieży przy kwaterce
Szynkareczką zrywa serce,
A mężatkom śpiewać woli
O złej teści⁷ i topoli;
A na rynek kiedy zbacza,
Gra *Łazarza i bogacza*,
Lub z westchnieniem i goryczą
Nad kozacką płacze *Siczą*⁸,
By wiedzieli ludzie młodzi,
Skąd upadek jej pochodzi.
Taki duch był w *Perebendzie*,
Pieśń i kobzę włączył wszędzie,
A jak pieśni przysposobi,
To co zechce z sercem zrobi,
Pożartuje jak umyślnie,
Potem krwawą łzę wycisnie.

Przez szerokie polne łany
Wieje wicher rozhulany.
Kobziarz siedzi na kurhanie
I gra piosnkę nieprzerwanie.
Step, jak dojrzy ludzkie oko,
Legł błękitno a szeroko,
A mogiła przy mogile,
A w mogiłach zmarłych tyle!
Wicher głąska starowinę
W siwe wąsy i czuprynę,
To do ziemi aż przypada,
By wysłuchać pieśni dziada:

Jak nuta grzmi radością lub czarną rozpaczą,
Jak mu się serce śmieje, ślepe oczy płaczą...
Posłuchał i poleciał...

Bo z pieśnią proroka
Dziad ukrył się na stepie od ludzkiego oka,
Aby wiatr dumkę rozwiął na przestrzeń stepową,
Aby nikt jej nie słyszał, bo to boże słowo.
Już to mówi modlitwę Bogu i naturze,
Już to dumka w kraj świata żegluję na chmurze.
Albo jak orzeł piersią uderza w pierś słońca
I silnymi skrzydłami w błękit niebios trąca.
I zapyta u słońca, jakie zbiegło kraje,
Gdzie swą noc przepędza, a gdzie ze snu wstaje.
Zapyta fali morskiej, o czym ona gwarzy,
Zapyta cichej góry, o czym dumki marzy.

⁴*Człym*, *Sawa* (zm. 1741) — pułkownik kozacki, dowódca nadwornych kozaków hetmana Józefa Potockiego, pomagał szlachcie tłumić powstanie hajdamaków; uznany za zdrajcę i zabity we własnym domu przez hajdamacki oddział Ihnata Hołogo. [przypis edytorski]

⁵*grzmoce* — dziś popr.: grzmoci. [przypis edytorski]

⁶*Hryc* — ukraińska pieśń ludowa, zaczynająca się od słów: „Oj, nie idź, Hrycu, na wieczornicę, bo na wieczornicach dziewczęta czarodziejki”. [przypis edytorski]

⁷*teści* — dziś popr.: teściowej. [przypis edytorski]

⁸*Sicz* — ufortyfikowany obóz Kozaków zaporoskich na jednej z wysp Dniepru, będący centrum politycznym kozaczyzny. [przypis edytorski]

Pogada i znów leci w nadobłoczne kraje,
Bo ziemia, choć szeroka, przytulku nie daje.
Och, bo ten, co przeczuje, ten co wszystko zbada,
Gdzie się słońce niebieskie na nocleg układa,
Co gwarzy fala morska z towarzyski swemi⁹,
Ten już nigdzie przytulku nie znajdzie na ziemi.
On jak słońce sam jeden krąży na swej osi,
Ludzie niby go znają, bo go ziemia nosi,
Lecz gdyby się dowiedział sąsiad od sąsiada,
Że on śpi na mogile, że z falami gada,
Wyśmiano by dar boży, co mu zaległ łono,
Głupcem by go nazwano i precz odpędzono.

Dobrze czynisz, ojcze siwy,
Że od świata skrywasz dziwy,
Że natchnione twoje chwile
Odprawujesz¹⁰ na mogile.
Ej, gołąbku, czyń swe dzieło,
Póki serce nie zasnęło,
Czyń swe dzieło w mogił ciszy,
Niech go człowiek nie posłyszcy.
By nie śmiała się gromada,
Potakiwać jej wypada:
Skacz jak każą, pan zapłaci,
Wszak panowie są bogaci...

Tak na świecie żył nasz stary,
A piosenek miał bez miary;
Pożartuje jak umyślnie,
Potem krwawą łzę wyciśnie.

Topola

Тополя

Wieje wicher, wieje srodze,
Aż szumi dolina,
Bije w topól, co przy drodze,
Aż ku ziemi zgina.
Kształt jej wzniosły, liść szeroki,
Po cóż się zieleni?
Jakby morze legła niwa,
W dalekiej przestrzeni,
Idzie czumak¹¹, schyli głowę,
Zatrzyma się chwilę;
Idzie czaban¹² i z supilką¹³
Siądzie na mogile.
Wszędzie pustka, podróznego
Aż serce zaboli,

Drzewo

⁹z *towarzyski swemi* — dziś popr. forma N. lm: z towarzyszkami swymi. [przypis edytorski]

¹⁰*odprawować* (starop.) — odprawiać. [przypis edytorski]

¹¹*czumak* (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

¹²*czaban* — pasterz stepowy, koczownik. [przypis edytorski]

¹³*supilka* (reg.) — fujarka; piszczałka. [przypis edytorski]

Drzew tu nie ma — oprócz jednej
Sierociej topoli.

Któż ją sadił, by zmarniała
Do stepu wciśnięta?
Ja rozpowiem całe dzieje,
Słuchajcie, dziewczęta.

Pokochała, ej, Kozaka
Czarnobrewka hoża;
Kozak odszedł i gdzieś zginął
W głębi Zaporozża.
Gdyby wiedzieć, że porzuci,
Toby nie kochała;
Gdyby wiedzieć, że zaginie,
Iść by mu nie dała.
O wieczornej dobie
Nie chodziłaby po wodę,
Aby z lubym¹⁴ pod wierzbami
Porozmawiać sobie.
Gdyby zgadnąć, jaka dola
Do nas się uczepli,
Gdyby zgadnąć — ej, dziewczęta,
Nie badajcie lepiej!
Nie pytajcie swego serca,
Co się tam w nim dzieje;
Bo wie serce, kogo kocha
I po kim więdnieje.
Nie na długo czarne oczko
Z czarnej brewki błyska,
Nie na długo białe lice
Rumieńcem wytryska.
Zwiędnie liczko, zgaśnie oczko
W waszych lat połowie...
Kochajcie się, młodzi ludzie,
Jak wam serce powie.

Zaszcebiotał słowik mały,
Siedząc na kalinie,
Młody Kozak śpiewa pieśnię¹⁵,
Chodząc po dolinie.
Wyśpiewuje, aż tam z chaty
Wyjdzie czarnobrewa.
Kiedy wyjdzie, on jej pyta,
Czy się matka gniewa.
I uścisną się raz, drugi
Wśród słowiczych treli,
Posłuchają i odchodzą
Oboje weseli.
Nikt nie widzi, nikt nie słyszy,
Nikt u niej nie spyta:
«Gdzieżeś była, coś robiła
U studni koryta?»
Och, kochała czarnobrewa,
Aż serduszko mdlało;

Śpiew, Miłość

¹⁴lubym (przestarz.) — miły; ulubiony; ukochany. [przypis edytorski]

¹⁵pieśnię — dziś popr. forma B. lp: pieśń. [przypis edytorski]

Czuło dziewczę, że przychodzi
Wycierpieć niemało.
Odszedł luby, z nim odeszła
Najsłodsza otucha.
W dzień i w nocy krasawica¹⁶
Jak gołąbka grucha.
Już słowiczek nie szczebiocze,
Mętna w studni woda:
Już nie śpiewa pod wierzbami
Czarnobrewka młoda.
Ej, nie śpiewa czarnobrewka,
Boży świat ją nudzi,
Z ojcem, z matką tak jej tęskno
Jak wśród obcych ludzi.
Bez lubego blask słoneczny
To jak uśmiech wroga;
Wskroś by ziemi z drżącym sercem
Skrzyła się nieboga.

Minął roczek, minął drugi,
A Kozak nie wraca;
Jak badylek schnie dziewczyna,
Dni tęsknotą skraca.
Nie spytała matka córki:
«Co ci truje lata?»,
Lecz za starca, za bogacza
Biedne dziecko swata.
«Wyjdz, córko, w dziewczym wianuszku
Nie zwiekować wieku.
Będiesz panią przy staruszku
I bogatym czleku».
«Nie chcę, matko, twego państwa,
Nie chcę takiej mowy!
Ręcznikami weselnymi
Spuść mnie w dół grobowy.
Niechaj księża zaśpiewają,
Niech się družki zbiorą,
Wolę leżeć w ciasnej trumnie,
Niżli żyć z potworą».

Nie słuchała matka córki,
Ale sprawia gody¹⁷.
Czarnobrewka widzi, milczy,
Mocuje duch młody.
Poszła w nocy do wróżbiarki,
Aby jej wróżyła:
Długoż potrwa, długo z lubym
Rozłąka niemiała?

«Babko-serce, babko-złoto,
Mój kwiecie różowy,
Powiedz prawdę: gdzie mój luby?
I czy żyw, czy zdrowy?
Czy mnie rzucił, czy mnie kocha
Wzajemnym kochaniem?»

¹⁶*krasawica* (daw.) — piękność, piękna kobieta. [przypis edytorski]

¹⁷*gody* (daw.) — wesele; święto. [przypis edytorski]

Miłość tragiczna

Powiedz prawdę — na kraj świata
Ja polecę za nim.
Babko-serce, babko-złoto,
Co czynić wypada?
Bo mnie matka za mąż daje
Za starego dziada.
Jego kochać to nad siły,
Sercu nie rozkażę;
Chciałabym się topić w rzece,
Lecz Boga obrażę.
Jeśli luby mój nie żyje,
Zrób tak, babko, raczej,
Bym do domu nie wróciła,
Bo zginę z rozpaczy.
Tam już swaty mnie czekają,
W weselnym zamiarze...»
«Dobrze, córko! Spocznij trochę,
A czyń, co ci każę.
Sama kiedyś w młodej dobie¹⁸
Czułam serca władzę;
Przeszło licho — już nie sobie,
Ale drugim radzę.
Twoją dolę, moja córko,
Znam już od dni wiele,
I dla ciebie czarownego
Nazbierałam ziela».

Poszła stara i kosz ziela
Dostała z policy¹⁹:
«Masz to dziwo, moje dziecię,
Idź z nim do krynicy.
Twarz kryniczną obmyj wodą
I nim kur zapieje,
Tego ziola wypij nieco,
Duch poweseleje.
A wypiwszy — bież²⁰ co siły;
Będą cię wołali,
Nie patrz na nich — bież do miejsca,
Gdzieście się żegnali.
Tam odpocznij — a twój luby
Do ciebie przyleci.
Gdy nie przyjdzie, wypij wodę
Raz, drugi i trzeci.
Gdy zaczerpniesz po raz pierwszy,
Ujrzysz go, niebogo²¹.
Gdy zaczerpniesz po raz drugi,
Koń ci tupnie nogą.
Jeśli żyje — to cię zechce
Widzieć najgoręcej.
Gdy zaczerpniesz po raz trzeci,
Nie pytaj już więcej.
Idź do zdroju, ufaj czarom.

Czary

¹⁸*doba* (daw.) — czas, pora. [przypis edytorski]

¹⁹*polica* (daw., gw.) — półka. [przypis edytorski]

²⁰*bież* (daw.) — biegnij, spiesz. [przypis edytorski]

²¹*nieboga* (daw.) — biedaczka, nieszczęsna. [przypis edytorski]

Wszystko pójdzie snadnie²²,
Lecz się przy tym nie przeżegnaj,
Bo wszystko przepadnie».

Wzięła ziółko... opuściła
Czarownicy progi:
«Iść... czy nie iść?... Ha, już późno
Wracać się z pół drogi».
Twarz umyła, ziółka piła
Nieszczęsna dziewczyna,
Po raz drugi... po raz trzeci,
I śpiewać poczyna:
«Pływaj, pływaj, mój łabędziu,
Po morskim lazurze!
Rośnij, rośnij, topolin,
Aż ku samej chmurze!
Spytaj Boga, czy na długo
Los mię z lubym dzieli?
Rośń wysoko, by za morzem
O tobie wiedzieli.
Po tej stronie moja dola,
A po tej niedola.
Tam gdzieś luby, czarnobrewy
Harcuje wśród pola,
A ja płacę, tracę lata,
Łudząc się nadzieją.
O, rozpowiedz tam lubemu,
Że się ludzie śmieją!
Powiedz jemu, że zaginę,
Gdy nie spieszy ku mnie,
Bo mnie matka jeszcze żywą
Pragnie pogrześć w trumnie.
Któż utuli, kto przygarnie
Matkę nieszczęśliwą?
I kto tutaj czuwać będzie
Nad jej głową siwą?
Boże, Boże! Matko moja!
Przyjdiesz do topoli,
Jak na świecie mnie nie będzie,
Serce cię zaboli.
Płakać będziesz, ej, raniutko,
Gdzie przed słońca wschodem,
Aby ludzie nie wiedzieli,
Żem twych łez powodem...
Rośnij, rośnij, topolino,
Aż ku samej chmurze!
Pływaj, pływaj, mój łabędziu,
Po morskim lazurze!»

Tak dziewczyna jęczy w stepie
Swą pieśń udręczenia.
Ziele cudu dokazało,
Bo ją w topól zmienia.
Już lubego czarnobrewy
Nie ujrzalo oko;

²²snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Rośnie w stepie giętko, cicho,
Wysoko... wysoko!

Wieje wicher, wieje srodze,
Aż szumi dolina,
Bije w topól, co przy drodze,
Aż ku ziemi zgina.

Urzeczona²³

Причинна

Stękają, gyczą, dniewrowe fale,
Wicher w gwałtownym uderza szale,
Nadbrzeżne wierzby skrzydły silnemi²⁴
Wyrzucą w górę, zgina ku ziemi.
Bładowy księżyc tylko przez szpary
Wyjrzy niekiedy z chmurnej pieczary,
Jak w Czarnym Morzu łódka wśród burzy,
To się pogrąży, to znów zanurzy.
A jeszcze kury nie piałły trzecie,
I jeszcze cicho na bożym świecie.
Świegoce ptactwo w rozliczne tony
I rozłożyste skrzypią jesiony.

Wiatr, Rzeka, Drzewo

Księżyc

Kiedy wszystko tak w naturze
Tchnęło niepogodą,
Coś bieleje tam przy górze,
Czerni się nad wodą.
Czy rusalka wyszła jaka
Bawić się jak dziecko,
Albo czeka na Kozaka
Zwabić go zdradziecko?
Nie rusalka, lecz dziewczyna,
Aż spojrzeć boleśnie,
Sama nie wie, co poczyna,
Bo się błąka we śnie.
Stara wróżka tak zakłęła
Zakłęciem swej woli,
By tęsknoty jej ujęła,
Co w jej sercu boli,
Aby chodząc o północy,
Dotknięta urokiem,
Wyglądała kochanego,
Co zginął przed rokiem.
Miał powrócić w krótkiej chwili,
Ale powrót zwłoczy²⁵.
Nie kitajką²⁶ gdzieś pokryli

Czary, Miłość, Tęsknota

Tęsknota

²³*Urzeczona* — zmieniono nadany przez tłumacza tytuł *Lunatyczka* (oryg. ukr. *Причинна*) na obecnie powszechnie przyjęty i lepiej oddający treść utworu. [przypis edytorski]

²⁴*skrzydły silnemi* (daw.) — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami silnymi. [przypis edytorski]

²⁵*zwłoczyć* (daw.) — zwlekać. [przypis edytorski]

²⁶*kitajka* — chustka jedwabna, pierwotnie chińska, skąd nazwa (daw. Kitaj to Chiny); w tradycji kozackiej istniał zwyczaj przykrywania czerwoną kitajką twarzy zmarłego. [przypis edytorski]

Mołodzieckie²⁷ oczy,
Nieomyte łzą dziewczyny
Jego białe lice:
Orzeł z obcej gdzieś krainy
Wyklął mu źrenice,
Wilki ciało rozszarpały
Wilczętom na strawę...
Próżno czeka przez dzień cały
I przez nocę łzawe.
Już nie przyjdzie, nie przywita
Dłonią przyjaciela,
Już jej nigdy nie zaświta
Piękny dzień wesela.
Długiej kosy²⁸ nie rozplotą²⁹,
Jej ołtarz — mogiła,
Umrze biedna a sierotą,
Jak sierotą żyła.

Taka jej dola... O Boże mój miły!
Za co jej młodość skarałeś tak srodze?
Czemu kazałeś pokochać nad siły
Kozackie oczy?... O, przebacz niebodze!
Kogoż ma kochać?... Wszak rodziców nie ma.
Jedna jak ptaszek na świata przestworze,
Wszak ona młoda z czarnymi oczyma —
Ześlij jej dołą, miłosierny Boże!
Winnaż³⁰ gołąbka, że gołąb jej luby
Zaginął w szponach krwawego sokoła?
Że ona przenieść³¹ nie mogąc zaguby,
Lata w powietrzu i grucha, i woła?
Ale szczęśliwa, bo pod niebo lata,
Bliższa jej boża tajemnica skryta:
Biedna sierota od zimnego świata
Nic się nie dowie, nic się nie dopyta.
Gołąbka patrzy z wysokiego kraju,
I znajdzie swego — a jeżże kto powie,
Czy luby błądzi po ciemnej dąbrowie?
Czy poi konia z bystrego Dunaju?
Gdyby pożyczyć lotu od orlicy
I tam zobaczyć za przestrzenią wodną,
Może się w innej pokochał dziewczycy,
Toby przez zemstę zdusiła niegodną.
A jeśli zginął, jeśli dola taka,
Toby otwarła mogiłę zieloną
I legła obok lubego Kozaka —
Serce nie lubi, aby się dzielono.
Lecz Bóg inaczej, serce chce inaczej,
Cierp biedna duszo — przywykniesz powoli
I do boleści, i do łez rozpaczy...
Trzeba do swojej stosować się doli.

Sierota, Miłość

²⁷ *molodec* a. *molojec* (z ukr.) — młody, dzielny mężczyzna; Kozak. [przypis edytorski]

²⁸ *kosa* (daw.) — długie, splecione włosy; warkocz. [przypis edytorski]

²⁹ *Długie kosy nie rozplotą* — w trakcie wesela pannie młodej ściągano wianek, rozplatano warkocz i zakładano czepiec. [przypis edytorski]

³⁰ *winnaż* — konstrukcja z partykułą *-że* skróconą do *-ż*; znaczenie: czyż winna. [przypis edytorski]

³¹ *przenieść* (daw.) — znieść, ścierpieć, wytrzymać. [przypis edytorski]

Ona błądzi — Dniepr ponury.
Cicho milczy — duma snadź³².
Wicher rozbił czarne chmury.
I układa morze spać.
Księżyc świeci, jakby pała³³,
Takie blaski rzuca w dal.
Pluchnął Dniepr — i dziatwa mała
Wyłynęła igrać z fal.
Miły uśmiech w każdym licu,
A na ustach barwa róż.
«Pójdziem grzać się po księżycu,
Bo odeszło słońce już».

Księżyc

.....
Matka woła: «Hejże, dzieci!
Czy wy wszyscy... drugi... trzeci?
Niech się każdy w kółko zbierze,
Coś poszukać na wieczerzę.
Pohulamy, poigramy
I piosenkę zaśpiewamy,
A piosenki ton wiadomy,
O tym duchu, co ze słomy!

Śpiew

W ruch, dzieci, w ruch!
Słomiany duch!
Bo mnie matka porodziła
I niechrzczoną położyła.
Ej, księżycu, prosim szczerze.
Chodź ty do nas na wieczerzę!
Na wieczerzę przysmak zjecie,
Trup Kozaka w oczerecie³⁴.
Czarnobrewiec pełen wdzięku
Srebrny pierścień miał na rękę.
Hej, księżycu, świećże jasno,
Rozpędź twoją chmurkę ciasną,
Byśmy mogli hulać nieco.
Póki wróżki nie nadlecą,
Póki kogut nie zakrzyczy,
Puszczaj blask swój tajemniczy.
Lecz pod dębem... patrzcie, młodzi,
Jakaś postać w bieli chodzi:
W ruch, dzieci, w ruch!
Słomiany duch!
A mnie matka urodziła
I niechrzczoną utopiła...»

Niechrzczone dzieci zachichotały,
Ich się chichotem gaj rozległ cały.
Dziatwa z hałasem pod dąb pośpiesza.
Nagły widok wtem porazi,
Wstrzymuje się rzesza:
Ktoś na pień dębowy włazi,
Po wierzchu się wiesza.
To dziewczyna, co błądziła
Przy blasku księżycy:

Samobójstwo

³²snadź (daw.) — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

³³pała — płonąć, jarzyć się. [przypis edytorski]

³⁴oczeret (ukr.) — trzcina; szuwały. [przypis edytorski]

Taką biedę jej sprawiła,
Wróżka czarownica.
I z wiercholka nadgniłego
Patrzy w okrąg cały,
Zeszła.... nogi śmiało biega,
Ręce nie zadrżały...
A rusałki koło drzewa,
Między oczerotem.
Kiedy z dębu zeszła dziewczka,
Duszą ją łoskotem.
Podziwiały wodne córy,
A gdy wrzasły trzecie kury³⁵,
Znów pluchnęły w wodę,
I skowronek zapiał wcześniej
Z niebieskich obszarów,
I kukułka śpiewa pieśnię³⁶
Z dębowych konarów,
Trysnął piosnką słowik z cieni,
Księżyc w gaj się chowa,
A za górą się promieni
Jutrznia purpurowa.
Gaj czernieje ponad wodą,
Gdzie Lachy³⁷ chodziły;
Grając w barwy z jutrznią młodą,
Siwieją mogiły.
Zagwarzyły z sobą gaje,
Szumią wierzy liście,
A pod dębem dziewczę młode
Śpi już wiekuiście.
Śpi — nie słyszy, jak ją wita
Śpiew kukułki głośny;
Ani nawet jej zapyta
O swe przyszłe wiosny.
A nad Dnieprem z drugiej strony,
Kozak mknie po borze,
Konik wrony³⁸ unużony
Ledwie stąpać może.
«Ha, ustałeś, towarzyszu,
Droga niedaleka;
Dziś spoczniemy w tym zaciszu,
Gdzie mnie luba czeka.
Prędeż, koniu, prędeż, wrony,
Ej, będzie nam rada!»
Koń chce ruszyć, lecz znużony
Co chwila upada.
«Ot i widać futor mgławcy,
Ot łąka zielona,
Ot i dąb ten kędzierzawy,
O Boże!... to ona!...
Sen ją zmorzył o jutrzence,
Bo za długo czeka!»
Skoczył z konia i już ręce

³⁵kur (daw.) — kogut. [przypis edytorski]

³⁶pieśnię — dziś popr. forma B. lp: pieśń. [przypis edytorski]

³⁷Lachy (z ukr.) — tak nazywali Polaków wschodni sąsiedzi. [przypis edytorski]

³⁸wrony koń — koń o czarnym (karym) umaszczeniu. [przypis edytorski]

Załamal z daleka.
«Zbudź się... zbudź się... O mój Boże!»
Tuli dłonią ciepłą;
Ale nic już nie pomoże,
Bo serce zaskrzepło.
«Och, za co nas rozłączono?
Skąd boża niełaska?»
Śmiech szydrczy wstrząsł mu łono,
I w dąb głową trzaska.

Idą dziewczęta, idą na żniwo,
Śpiewają pieśni i gwarzą żywo:
Jak matka żegna lubego syna,
Jak to był nocny mord Tatarzyna.
Wtem — co za dziwy? W cichej ustroni
Koń zmordowany trzęzłami³⁹ dzwoni,
Dalej pod dębem zielenią świeżą
Kozak z dziewczyną nieżywi leżą.
Ciekawych dziewcząt cała gromada
Już się po cichu pod dąb podkrada;
Lecz gdy pod dębem trupy ujrzały,
Pierzchnął w popłochu ich orszak cały.

Trup

Przyszły płakać po niebodze
Towarzyski miłe.
A Kozacy przyszli kopać
Dla brata mogiłę.
Przyszli księża z chorągwiami,
Zadzwończyły dzwony,
I gromadka, jak wypada,
Wzniosła grób zielony.
Widzisz groby ponad drogą,
Kędy⁴⁰ rośnie żyto⁴¹,
A zapytać nie ma kogo,
Za co ich zabito?
Jawor stoi nad Kozakiem
I zielona jodła,
A kalina grób dziewczyny
Kiściami obwiodła.
I kukulka po nich kuka
Pominalną⁴² pieśnię,
I słowiczek nad ich głową
Zawodzi boleśnie.
I kukają, i wywodzą
Trele coraz nowe,
Aż nim wyjdą na igraszkę
Rusałki dniewprowe.

³⁹trzęzła — uzda, część uprzęży jezdzieckiej. [przypis edytorski]

⁴⁰kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁴¹I gromadka, jak wypada, Wzniosła grób zielony. Widzisz groby ponad drogą, Kędy rośnie żyto — według zasad kościelnych samobójstwo uważano za grzech ciężki, dlatego ciała samobójców chowano poza chrześcijańskim cmentarzem, na otwartym terenie poza miastem. [przypis edytorski]

⁴²pominalny (daw.) — o modlitwie, rocznicy śmierci itp: związany ze wspomnianiem zmarłych; por. daw. pominki: modlitwy za zmarłych, dziś: wypominki. [przypis edytorski]

Dumka (Rzeka ciągle, choć powoli)

Тече вода в синє море...

Rzeka ciągle, choć powoli
Wpada w sine morze.
Szuka Kozak swojej doli,
A znaleźć nie może.
Szedł, gdzie wicher go powionie,
Gdzie poniosą oczy,
Rozgrało się serce w łonie,
Szeptał duch proroczy:

Błądzenie

«Po co gonisz się za marą,
Gdzie cię oczy wiodą?
Rzucasz ojca, matkę starą
I dziewczynę młodą.
W cudzej stronie — cudzy wszędzie
Wiarą i językiem.
Tam zapłakać z kim nie będzie
I pogwarzyć z nikim.»

Fale morskie, płynicie w pole
I brzegami trzęście.
Kozak marzył spotkać dołę,
A spotkał nieszczęście.
Już żurawie powracały,
W domu wytchnąć mogą.
Kozak, płacząc, poszedł dalej
Swą ciernistą drogą.

Dumka (Bujny wietrze...)

Думка (Вітре буйний, вітре буйний!)

Bujny wietrze, tchnieniem bożem
Ty poruszasz morskie siły:
Rozbudź fale, zagraj z morzem
I zapytaj, gdzie mój miły.
Miał do lubej wrócić wkrótce,
Miał powrócić z piękną chwałą,
Morze jego wiozło w łódce,
Musi wiedzieć, gdzie podziało.
Gdy lubego utopiło,
Wietrze-serce, rozbij morze,
Ja zaślubię się z mogiłą
I w mogile głowę złożę.

Morze, Tęsknota

Otchłań

.....
Nie, ja pójdę i utonę,
Przenurtuję fale czarne,
Znajdę zwłoki zagubione
I wnet do nich się przegarnę,

Gdy uściskiem je obwiąję.
Nieś nas, wietrze, w przepaść stromą...
Lecz jeżeli luby żyje,
To najlepiej ci wiadomo...
Choć nic nie wiem o Kozacze⁴³,
Lecz zgaduję, co z nim bywa:
Gdy on płacze, i ja płaczę,
Gdy on wesół, jam szczęśliwa.
Gdy nie minął ciężkiej zguby,
I ja razem zginąć muszę:
Gdzie mój drogi, gdzie mój luby,
Zanieś wietrze moją duszę.
Gdzie grób jego, ja na łonie
Chcę kaliną być czerwoną:
Lżej mu będzie w obcej stronie
Pod gałęzi mych osłoną.
Ukochanej jego głowy
Cudze słońce nie zapali.
Będę kurhan strzec grobowy,
By go ludzie nie deptali.
W wieczór za nim modłę wzniosę,
Z rana trysnę łzą rozpaczy;
Wejdzie słońce, strzepnę rosę
I nikt łez mych nie zobaczy.
Bujny wietrze, tchnieniem bożem
Ty poruszasz morskie siły:
Rozbudź fale, zagraj z morzem
I zapytaj, gdzie mój miły!

Poświęcenie, Grób, Miłość
silniejsza niż śmierć, Opieka

Dumka (Och, nie znacie, och, nie wiecie)

Тяжко-важно в світі жити

Och, nie znacie, och, nie wiecie,
Jak sierocie źle na świecie,
Bo nie weźmie nikt w opiekę,
Chyba z góry wskoczyć w rzekę.
Jużbym skończył dni te moje,
Jużbym dawnognił w topieli,
Lecz się kary boskiej boję;
Jużby ludzie zapomnieli.
U jednego dobra dola,
Bujne kłosa zbiera z pola:
Moja dola tylko mamie,
Gdzieś się błąka za morzami.
Dobrze temu bogaczowi,
Co go wszyscy znać gotowi:
Gdy kto spotka mnie nędzarza,
To i na twarz nie uważa.
Bogatego, choć szkarada,

Sierota, Bieda

⁴³o Kozacze — dziś popr. forma Msc: o Kozaku. [przypis edytorski]

Otacza pochlebstw gromada:
Ja choć wzdycham do dziewoi,
Ze mnie tylko żarty stroi.

«Czyż ja, dziewczę, nie dość młody?
Czy mi pięknej brak urody?
Czy nie kocham cię z zapalem?
Czy ja z ciebie żartowałem?...
Kochaj sobie, kochaj śmiało,
Kogo serce twe wybrało,
Lecz poszanuj me kochanie,
Gdy ci kiedy w myślach stanie.
A ja pójdę w cudzą stronę
Jątrzyć serce rozżalone
I tęsknotą serce spałę
Jako listek na upale».

Smutny Kozak poszedł drogą.
Nie zostawił tu nikogo;
Szukał doli, co popieści,
I zaginął gdzieś bez wieści.
Umierając, ludzi pyta,
Gdzie tam boże słońko świta.
Och, nie znacie, och, nie wiecie,
Jak sierocie źle na świecie!

Dumka (Po co u mnie czarne brewki?)

На що мені чорні брови

Po co u mnie czarne brewki?
Po co oczy gdyby⁴⁴ żar?
Po co sercu grają śpiewki?
Po co w głowie tyle mar?
Moje lata, moje młode
Giną marnie z dnia do dnia;
A oczami gdzie powiodę,
Zawsze z oczu lunie łza.
Dusza boli, nędza światem,
Jak zamknięty w klatce ptak.
Po co ludzie zwą mnie kwiatem,
Dobrej doli gdy mi brak?
Świat obmierźle w oczach stoi,
Nie ma nawet pięknych snów;
Ludzie swoi jak nie swoi,
By przemówić kilka słów.
Nikt nie spyta w całym domu,
Czemu oko w ciągłej łzie.
Rozpowiedzieć nie ma komu,
Czego biedne serce chce.

Melancholia

⁴⁴gdyby (daw.) — tu: jak gdyby; jakby, niby. [przypis edytorski]

Jak gołąbek ciągle grucha,
Ciągle grucha w noc i w dzień;
Ale jęku nikt nie słucha,
Nie uważa serca drgnień.
Niekawie obcych grono,
Bo i na cóż obcym znać?
Cierp, sieroto, bo⁴⁵ sądzono,
Młode lata marnie trać.
Płaczę, serce, płaczcie oczy,
Nim zamkniecie się do snu.
Niech się w stepie jęk roztoczy,
Niech przyleci wicher tu,
Niech zanieś te napiewy⁴⁶,
Aż gdzie morze brzegi rwie,
Niech zdradliwy czarnobrewy
Ma pohybel⁴⁷ w mojej łzie.

Iwan Podkowa

Иван Підкова

I
W Zaporozu grzmi armata,
Przed panem Iwanem.
Zaporozec w dawne lata
Potrafił być panem.
Panowali, zdobywali
Swobodę i chwałę;
Ledwie świadczą ich z oddali
Kopce pozostałe.
Oj, wysoko się wznosiły
Na polu kurhany,
Gdzie legł Kozak do mogiły
W kitajkę⁴⁸ przybrany.
A mogiła kształtem wzgórze
Aż obłoki bodzie,
Wiatrom żale swe wynurza,
Szepcze o swobodzie.
Pradziadowskiej świadek sławy,
Powiada ją młodzi;
A wnuk słucha jej ciekawy
I piosnkę wywodzi.

Grób

Och, szalono w Ukrainie,
Licho daj go czartu!
A w gorzałce, w miodzie, w winie
Nabywano hartu.
Dobre niegdyś było życie
W ukraińskiej stronie.

⁴⁵*boć sądzono* — bo ci sądzono. [przypis edytorski]

⁴⁶*napiew* (reg.) — śpiew; melodia. [przypis edytorski]

⁴⁷*pohybel* (z ukr.) — szubienica, przen. zguba. [przypis edytorski]

⁴⁸*kitajka* — chustka jedwabna, pierwotnie chińska, skąd nazwa (daw. Kitaj to Chiny); w tradycji kozackiej istniał zwyczaj przykrywania czerwoną kitajką twarzy zmarłego. [przypis edytorski]

Może sercu coś ulżycie,
Gdy je wam wydzwonię.

II

Czarną chmurę wichur niesie
Z Limanu⁴⁹ wybrzeży,
Sine morze jak zwierz w lesie
Ryczy, to się jeży.
Gardziel⁵⁰ Dniepru już rozlany.
«Chłopcy, hej, do wiosła!
Siądziem w czajki⁵¹, pójdziem w tany,
Byle woda niosła!»
Wyplęło Zaporozę,
Aż Liman czernieje.
Grajże teraz, sine morze,
Niechaj wiatr zawieje!
Bije fala, płynicie zdrowi,
Ni ziemi, ni nieba,
Aż drży serce — Kozakowi
Tego tylko trzeba.
Wiosło taktem gra wesołym,
Wykrzykują radzi⁵²,
Pan ataman⁵³ płynie czołem,
On wie, gdzie prowadzi.
Chodzi z lulką⁵⁴ po swej łodzi,
I rozmyśla bacznie:
Gdzie uderzyć mu przychodzi?
Skąd robotę zacnie?
Skręcił wasy z gęstą miną,
Czajkom stanąć każe,
Podniósł kołpak⁵⁵, wstrząsł⁵⁶ czupryną:
«Zguba tobie, wraże⁵⁷!
Hej, młodcy⁵⁸, droga znana,
Ja Synopę⁵⁹ minę,
Lecz w Carogród⁶⁰ do sułtana
Pójdziem w gościnę».
«Dobrze, ojczy atamanie,
Zagramy w Bosforze!»
«Dzięki, chłopcy! Niech się stanie!»
I znów kipi morze.
Pan ataman lulkę kurzy,
Na brzegu usiadłszy,
Na niebiosach bada burzy
I na falę patrzy.

Wiatr, Morze

⁴⁹ *liman* — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza; tu zapewne: Liman Dniepru i Bohu na płn. wybrzeżu Morza Czarnego, na Ukrainie. [przypis edytorski]

⁵⁰ *gardziel* (daw.) — r.m., tj. *ten* gardziel; dziś popr.: r.ż., tj. ta gardziel. [przypis edytorski]

⁵¹ *czajka* — szybka i zwrotna łódź kozacka. [przypis edytorski]

⁵² *rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

⁵³ *ataman* — kozacki przywódca. [przypis edytorski]

⁵⁴ *lulka* (daw.) — fajka. [przypis edytorski]

⁵⁵ *kołpak* — wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem. [przypis edytorski]

⁵⁶ *wstrząsł* — dziś popr.: wstrząsnął. [przypis edytorski]

⁵⁷ *wraże* (daw.) — dziś popr. forma W.: wrogu. [przypis edytorski]

⁵⁸ *mołodec* a. *mołojec* (z ukr.) — młody, dzielny mężczyzna; Kozak. [przypis edytorski]

⁵⁹ *Synopa* — miasto portowe w płn. Turcji, nad M. Czarnym, ok. 650 km na wsch. od Stambułu. [przypis edytorski]

⁶⁰ *Carogród* — dawna słowiańska nazwa Konstantynopola (ob. Stambuł), stolicy cesarzy bizantyjskich, używana również po zdobyciu tego miasta przez Turków. [przypis edytorski]

Noc Tarasowa

Тарасова ніч

Znów na rozdrożu widać kobziarza⁶¹,
Jak staroświeckie pieśni powtarza.
Dziewczęta, chłopcy, w całej gromadzie
Zakwitli przy nim jak maki w sadzie.
Kozak gra w kobzę⁶² i słowem gwarzy,
Jak się Moskale, Lachy⁶³, Tatarzy
Bili z Kozactwem, jak siła cała
Tu się w pobliżu rankiem zbierała,
Jak Kozakowi, gdy w boju padnie,
Żółtą mogiłę sypano ładnie.
Wygrywa kobziarz, wzrok mu się pali,
Aż lichy z echem śmieje się w dali.

Śpiew, Pamięć

.....

«Jedna z Limanu⁶⁴, czarna, ponura,
A druga z pola powstaje chmura,
Aż step pociemniał, a Ukraina
Jak małe dziecię truchleć poczyna.
Nikt nie ratuje, nikt jej nie baczy,
Marnie zaginie naród kozaczy!
Giniesz nabyta po ojcach chwało!
Już dla Kozactwa miejsca nie stało⁶⁵,
Kozackie dzieci rosną niechrzczone⁶⁶,
Kochania ślubem nieuwieńczone,
Nad zmarłym psalmy zamilkły święte,
Opustoszały cerkwie zamknięte.
Hej, Nalewajko⁶⁷! Ozwij się z grobu.
Huknij, Krywczynie! Nie ma was obu.
Lecz dał się słyszeć odgłos Pawługi⁶⁸,
Taras Trasiło⁶⁹ ozwał się drugi,
Ozwał się z jękiem... «O Ukraino!

Upadek

⁶¹kobziarz — muzyk grający na kobzie, instrumencie strunowym przypominającym lutnię; w tradycji ukraińskiej zebrał śpiewający pieśni z towarzyszeniem kobzy lub bandury był często szanowanym nosicielem ważnych wiadomości i idei. [przypis edytorski]

⁶²gra w kobzę — dziś popr.: gra na kobzie. [przypis edytorski]

⁶³Lachy (z ukr.) — tak nazywali Polaków wschodni sąsiedzi. [przypis edytorski]

⁶⁴liman — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza; tu zapewne: Liman Dniepru i Bohu na płn. wybrzeżu Morza Czarnego, na Ukrainie. [przypis edytorski]

⁶⁵nie stać (daw.) — zabraknąć, nie starczyć. [przypis edytorski]

⁶⁶Kozackie dzieci rosną niechrzczone (...) Opustoszały cerkwie zamknięte — z powodu prześladowań wyznawców prawosławia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. [przypis edytorski]

⁶⁷Nalewajko, Seweryn (zm. 1597) — ataman kozacki, przywódca powstania kozacko-chłopskiego na Ukrainie w latach 1595–1596; po oblężeniu taboru w bitwie pod Łubniami na uroczysku Sołonica został przekazany przez starszyzną kozacką wojskom polskim w zamian za darowanie życia i majątku części Kozaków; przewieziony do Warszawy, po dziesięciomiesięcznym śledztwie i torturach został stracony przez poćwiartowanie. [przypis edytorski]

⁶⁸Pawługa, właśc. Paweł Michnowicz But (zm. 1638) — ataman kozacki, przywódca powstania chłopsko-kozackiego przeciw polskiemu panowaniu w 1637; po klęsce pod Borowicami schwytyany i stracony w Warszawie. [przypis edytorski]

⁶⁹Taras Trasiło, właśc. Triasiło Fedorowicz (zm. po 1636) — ataman kozacki, jedna z najważniejszych postaci ukraińskiego folkloru oraz ukraińskiej idei narodowej; organizator kampanii na Krymie (1629); przywódca antyfeudalnego powstania Kozaków i chłopów w 1630; zmusił wojska polskie do opuszczenia Korsunia; w maju 1630 okopał się pod Perejasławiem, gdzie 1 czerwca miała miejsce tzw. „noc Tarasa”: wypad Kozaków do obozu wojsk polskich, gdzie udało im się zadać duże straty przeciwnikowi; 15 czerwca Kozacy zdobyli kilka polskich armat; brak artylerii zmusił hetmana Stanisława Koniecpolskiego do zawarcia w drugiej połowie czerwca ugody perejasławskiej; hetman polski żądał między innymi wydania Fedorowicza, na co jednak starszyzna nie chciała

Jakaż straszliwą giniesz ruiną!»

.....

Ozwał się w stepie Taras Trasiło,
Chce Kozaczyznę⁷⁰ ratować miłą,
A orzeł silnie w skrzydła rozmacha,
I wszystkie wieści zaniósł do Lacha.
A pan Trasiło grzmi z całych piersi:
«Dosyć się lękać, bracia najszczerzi,
Zaraz się skończą nasze niedole,
Panowie bracia, na koń i w pole!»

.....

Już nie trzy dzionki i nie trzy noce,
Jak pan Trasiło szablicą grzmoce⁷¹,
Już od Limanu aż do Trybała⁷²
Krew chrześcijańska pole zalała.
Nie sprzyja szczęście kozackiej rzeszy,
Pan Koniecpolski⁷³ wielce się cieszy,
Cieszy go smutna przegrana nasza,
Na szumny bankiet szlachtę zaprasza.
I Taras zebrał swoją gromadę,
Nie na biesiadę, lecz na obradę.
«Bracia wy moi i atamani!
Dajcie mi radę, tutaj zebrani,
Co mamy począć? Tam pełną czaszą
Już piją Lachy pohybel⁷⁴ naszą.
Niechaj uczują nasi panowie,
Niechaj im wino służy na zdrowie,
A my o naszej myślny potrzebie,
Niedługo słońce zajdzie na niebie».

I krwawe słońce zaszło za góry
I Kozaczyzna jak groźne chmury
Objęła Lachów na cztery strony —
A kiedy księżyc przedarł opony,
Ryknęło działo... i Lach bez broni
Budzi się ze snu, chce dopaść koni,
Budzi się ze snu, przetarł powieki,
I znów zasypia, lecz już na wieki.

.....
.....

Tam ponad rzeką w polnej przestrzeni,
Czarna mogiła wyświeca czołem;
A tam się bujna trawa zieleni,
Gdzie Kozak z Lachem krew leli społem⁷⁵.
A na mogile z głodu kruk kracze
I głodne wilki zębami dzwonią,

Walka

Grób, Pamięć

się zgodzić, niemniej odsunięto go od dowodzenia; Fedorowicz opuścił Perejasław wraz ze swoimi stronnikami, aby organizować kolejne powstanie przeciwko Polakom, jednak bez większych sukcesów. [przypis edytorski]

⁷⁰Kozaczyzna — tu: kraj kozacki. [przypis edytorski]

⁷¹grzmoce — dziś popr.: grzmoci. [przypis edytorski]

⁷²Trybał, dziś popr.: Trubajło, ukr. Трубайло — ludowa nazwa ukraińskiej rzeki Trubiz, lewego dopływu Dniepru. [przypis edytorski]

⁷³Koniecpolski, Stanisław (1591–1646) — hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, uznawany za jednego z najwybitniejszych polskich wodzów. [przypis edytorski]

⁷⁴pohybel (z ukr.) — szubienica, przen. zguba. [przypis edytorski]

⁷⁵społem (daw.) — wspólnie, razem. [przypis edytorski]

Że pojednane siły kozacze
Dzisiaj na ostre⁷⁶ z Lachem nie gonią.

.....

Gamalej

Гамалія

Nie ma, nie ma wiatru i fala nie bije
W naszej Ukrainie;
Może radę radzą na tureckie szyje,
Ale głos jej ginie.
Od Wielkiego Ługu⁷⁷ przez szerokie łany
Zawiej, cichy wietrze,
Niech tęsknota minie, ucichną kajdany,
Niech się ła obetrze.
Zagraj, ciche morze, na twej cichej fali,
Rozwiń się w pogodzie,
Gdzie kozackie czapki migają z oddali,
Gdzie ich płyną łodzie.
Ułatwiał ich wiosłom szczęśliwą przeprawę
Po twym łonie sinem!
Posłyszysz ich sławę i czyny ich krwawe,
I jeszcze nie zginiem.

Wiatr, Tęsknota, Niewola

Tak niegdyś Kozacy śpiewali w Skutary⁷⁸
Śpiewali serdeczni — śpiewają i płaczą;
Aż Bosfor się cofnął — zadumał się stary,
Bo łzę po raz pierwszy oglądał kozaczą.
I płaczem kozackim zaryknął żałośnie,
I falę namarszczył jak żubr swoją skórę;
Z Limanu⁷⁹ do Dniepru aż rośnie, aż rośnie,
Aż grzmoce⁸⁰ jak trąba ryczenie ponure.

Morze

Zawziął się starzec w swym majestacie,
Aż z ust pociekła mu piana:
«Uderzcie w fale, Ługu, mój bracie!
Chortyco⁸¹, siostró kochana!
A czy wy śpicie, czy wy słyszycie,
Wstawajcie fale do pracy!»
Na wodach nowe zagrało życie
I zaśpiewali Kozacy:

«Hej, u Turków z tamtej strony
Chata na pomoście:

⁷⁶na ostre — na broń ostrą, przen.: na śmierć. [przypis edytorski]

⁷⁷Wielki Ług (ukr. *Белукуї Луг*) — dosł.: Wielki Step, ukraińska nazwa Dzikich Pól, czyli Zaporozża, stepowej krainy nad dolnym Dnieprem. [przypis edytorski]

⁷⁸Skutary, właśc. *Skutari* (hist.) — średniowieczna nazwa Chryzopolu, miasta na azjatyckim brzegu cieśniny Bosfor, dokładnie naprzeciw Konstantynopola; w ciągu wieków wielokrotnie stanowiło bazę dla wrogów przygotowujących się do ataku na Konstantynopol; ob. Üsküdar, dzielnica Stambułu. [przypis edytorski]

⁷⁹liman — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza; tu zapewne: Liman Dniepru i Bohu na płn. wybrzeżu Morza Czarnego, na Ukrainie. [przypis edytorski]

⁸⁰grzmoce — dziś popr.: grzmoci; tu raczej: grzmi. [przypis edytorski]

⁸¹Chortyca — największa wyspa na Dnieprze, na wysokości dzisiejszego miasta Zaporozża; w tradycji ukraińskiej miejsce częstego stacjonowania Kozaków Zaporoskich. [przypis edytorski]

Grajże, morze, graj!
Płyniem w tamten kraj!

Hejże, Turcy z tamtej strony
Pyszni i bogaci!
Czart ich złoto weź,
Idziem sprawić rzeź,
A wyzwolić braci!

Hej, u Turków z tamtej strony
Basza⁸² i janczary⁸³.
Precz nam z baszą, precz!
U nas baszą miecz,
Sławny miecz nasz stary!»

Tak śpiewając, płyną dalej,
Wiatr im pierś rozdyma,
A na czele pan Gamalej
Ster bajdaku⁸⁴ trzyma.
Nielekliwej on natury
W pośród morskiej burzy;
Łódź to wzbije się pod chmury,
To się w głąb zanurzy.

Usnął Carogród⁸⁵ w rajskim haremie,
Bezpieczną drzemką Skutary drzemie,
Wody Bosforu rwą z całą mocą,
To głucho stękną, to zaklekocą,
Jak gdyby czując, że zła godzina
Chciała rozbudzić gród Konstantyna.
«Cicho, Bosforze! — mówiło morze. —
Bo ja twe brzegi piaskiem obłożę,
Pianą obryzgam twe brzegi kose⁸⁶,
Twe białe żebra mułem zaniosę.
Cicho, Bosforze! Czyż ci nieznaną,
Jaki to płynie gość do sułtana?»
Tak śpiewa morze — bo polubiło
Czubatych Słowian z męstwem i siłą.
Bosfor zaniemiał. Niech sobie drzemie
Zgnuśniały sułtan w swoim haremie.
Ale w Skutary, skuci w łańcuchy,
Nie śpią Kozacy pełni otuchy,
Jeden drugiego ośmiela wzajem,
Modląc się Bogu⁸⁷ swym obyczajem:

«Miły Boże na Syjonie⁸⁸!
Nie daj zginąć w cudzej stronie,
Nie daj zginąć bez przyczyny
Twoim dzieciom z Ukrainy!
Ludzie wolni jak ptaszęta,

Modlitwa, Niewola

⁸²basza a. pasza (z tur.) — wysoki urzędnik turecki; pan. [przypis edytorski]

⁸³janczarzy a. janczarowie (z tur.) — doborowe oddziały piechoty tureckiej. [przypis edytorski]

⁸⁴bajdak (ukr.) — duża rzeczna łódź żaglowo-wiosłowa. [przypis edytorski]

⁸⁵Carogród — dawna słowiańska nazwa Konstantynopola (ob. Stambuł), stolicy cesarzy bizantyjskich, używana również po zdobyciu tego miasta przez Turków. [przypis edytorski]

⁸⁶kosy — pochyły, ukośny. [przypis edytorski]

⁸⁷Modląc się Bogu — dziś popr.: modląc się do Boga. [przypis edytorski]

⁸⁸Syjon — wzgórze w Jerozolimie, na którym znajdowała się świątynia z Arką Przymierza. [przypis edytorski]

Niech nie dzwonim w cudze pęta,
Oszczędź wstydu naszej ziemi
I przed wrogiem i przed swemi.
Och, czyżby miał Kozak dumny
Wstać na sąd Twój z cudzej trumny?
I na sądzie przy Twym tronie
Miał podnosić skute dłonie?...»

«Rzńijcie! Bijcie te psie wiary!»
Krzyczą z murów od Skutary.
Żywa radość i nadzieja
Gra już w sercu Gamaleja.
«Rzńijcie, bijcie!... Na mur, dalej!»
Krzyczy z góry pan Gamalej.

Walka

Grzmi od armat Skutary,
Wróg się pieni, rozpacza.
«Górą siła kozacza!»
Legły trupem janczary.

Pan Gamalej surowy,
Korzystając z popłochu,
Rąbie bramy od lochu,
Łamie bratnie okowy.
«Hejże, powrót wesoły.
Łamcie, łamcie te mury!
Hej sokoły, do góry!»
Strzepnęły się⁸⁹ sokoły
I zaśmiały się głucho,
Bo dźwigając okowy,
Od chrześcijańskiej mowy
Już odwykło ich ucho.
I noc w skrzydle szeleszcze,
Gdy raz pierwszy zobaczy
Strój bojowy kozaczy.
O, nie lękaj się jeszcze!
Przyjdzie pora obawy,
Gdy się wezmą za włócznie,
Gdy się bankiet rozpocznie
I zakipi bój krwawy.
«Hej, zaświecim pod chmury!»
Rzekł Gamalej zawzięty.
I Skutary okręty,
I już płoną jej mury.
Aż w Stambule błysnęło,
Stambuł oczy wytrzeszczy,
Ale ogień złowieszczy
Już dokonał swe dzieło.

Wolność

Stambuł się pieni i zębami zgrzyta,
Że tamtych brzegów dosięgnąć nie może.
Dosięgnął wreszcie — ale tylko chwyta
Za wyostrzone kozaczyzny⁹⁰ noże.
Jak piekło z hukiem pali się Skutary
I krew niewierna płynie przez bazyry,

Walka

Walka, Ogień

⁸⁹Strzepnęły się — w oryginale: *стрепенулись*, tj. otrząsnęły się, zatrzepotały. [przypis edytorski]

⁹⁰kozaczyzna — tu: kozactwo, oddział Kozaków. [przypis edytorski]

Kształci strumienie i leje się w morze,
By nie zabrakło wody na Bosforze.
A kozaczyzna zwija się zażarta,
Wszędzie jej pełno na lądzie, na wodzie,
Złoto i srebro do czapek zagarta⁹¹
I zasypuje perłami swe łodzie.
Ogień dogasa, skończyła się praca,
Každy do łodzi z łupami powraca
I zapaliwszy lulki⁹² przy pożarze,
Po krwawej wodzie szybują wiosłarze.

Lekką dłonią, chyżym wiosłem
Kierują członki
I zwyczajnie Zaporozcy⁹³
Śpiewają piosenki:

Nasz ataman⁹⁴ Gamaleja,
Nasza chluba i nadzieja,
Zebrał chłopców z Zaporozia
I pojechał na kraj morza.
Ej, pojechał zdobyć sławę
I pokruszyć więzy krwawe,
Co u Turka rok już cały
Jego braci krępowały.
Przypłynęły do Skutary,
Gdzie czekały więźnie⁹⁵ kary,
Ale krzyknął pan Gamalej:
«Życ będziemy jeszcze dalej,
Życ będziemy i pić wino
I pić wino z pełnej czary,
I pohane⁹⁶ bić janczary,
Každy namiot będzie kryty
Tureckimi aksamity⁹⁷!»
Wybiegł Kozak rozhulany,
Jakby żyto żąć na lany,
I rozległo się wołanie:
«Sława tobie, atamanie!
Sława twoja nie zaginie,
Po szerokiej Ukrainie,
Żeś ty braci Zaporozia
Spod niewiernych wyrwał noża!»

Tak łódź przychodzi, a statek przy statku
Na ukraińskie pospiesza wybrzeże.
A pan ataman płynie na ostatku:
Orzeł swych orląt bezpieczeństwa strzeże.
Od Dardaneli wiatr wieje do morza.
A przecież Stambuł nie puszcza pogoni,
Bo się obawia dzieci Zaporozia,
Bo znów z pożarem mogą wrócić oni.
Płyną szczęśliwie — bo wiatr im na rękę,

⁹¹zagartywać (daw.) — zagarniać. [przypis edytorski]

⁹²lulka (daw.) — fajka. [przypis edytorski]

⁹³Zaporozcy — Kozacy z Zaporozia. [przypis edytorski]

⁹⁴ataman — kozacki przywódca. [przypis edytorski]

⁹⁵więźnie — dziś popr. forma B. lm: więźniów. [przypis edytorski]

⁹⁶pohane (z ukr.) — pogańskie, niewierne. [przypis edytorski]

⁹⁷tureckimi aksamity — dziś popr. forma N. lm: tureckimi aksamitami. [przypis edytorski]

Słońce ozłaca czarnomorską falę,
Co swym płuchotom rycerską piosenkę
Ku atamańskiej wyśpiewuje chwale.

Wiatr przyjazny w żagle wali,
Przełynęli zdrowo,
I za falę się schowali,
Za górę różową.

Katarzyna

Катерина

I

Ej, kochajcie, czarnobrewki
Ale nie Moskala:
Moskal tylko serce zrani,
Dusze porozżala.
Swym kochaniem czy udaniem
Pożartuje srogo,
Pójdzie w swoją Moskiewszczyznę,
A ty giń, niebogo!
Nic by jeszcze, gdyby sama
Skamieniała głazem,
A to nieraz stara matka
Musi ginąć razem.
Nieraz, nieraz serce pęka,
Choć się pieśni nuca;
Ludzie serca nie spytają,
A kamieniem rzuca.
Więc kochajcie, czarnobrewki,
Tylko nie Moskala:
Moskal tylko serce zrani,
Potem się przechwala.

Miłość tragiczna, Rosjanin

Katarzyna ojca, matki
Głosu nie rozumie,
A Moskala pokochała,
Jak tam serce umie.
I do sadu z młodym chodzi,
I na pierś się garnie,
Póki swojej biednej doli
Nie zgubiła marnie.
Ot, bywało, matka woła:
«Córko, na wieczkę!»,
Ona syta ze swym lubym⁹⁸,
Ani sen jej bierze.
I ta miłość jawna była
W oczach całej wioski,
I poczęli już źli ludzie
Puszcząć złe pogłoski.

Miłość, Plotka

⁹⁸*luby* (przestarz.) — miły; ulubiony; ukochany. [przypis edytorski]

A niech sobie źli tam ludzie
Co ich wola plotą:
Ona kocha — serce pełne
To i mniejsza o to!
Zabębniłi, zatrąbili
W wojskowej komendzie:
Moskal poszedł w Turecczynę⁹⁹.
Cóż z dziewczyną będzie?
A choć serce się pokryło
Jakby kirem¹⁰⁰ grubym,
Miło czasem i zaśpiewać,
I tęsknić po lubym.
On się zaklął, zaprzysięgał
Swojej Katarzynie,
Że powróci, jeśli w bitwie
Kula go ominie.
«On tak kocha! On by nie chciał
Zwodzić mnie w obłudzie.
A tymczasem, co ich wola
Niech gadają ludzie».
Katarzyna łzy ociera,
W sercu jej swobodniej,
Choć dziewczęta na ulicy
Coś tam stronią od niej.
Katarzyna myśli sobie:
«Bóg wie co im chce się».
O północy wiadra bierze
I wodę przyniesie.
Niech wrogowie nie zobaczą,
Wszak blisko krynica.
Stanie sobie pod kaliną,
I zaśpiewa *Hryca*¹⁰¹.
Aż kalina się rozpłacze,
Kiedy ją wysłucha.
Ona wraca, niewidziana
Od żywego ducha.
Katarzyna błogo marzy,
Do snu się układłszy¹⁰²,
Lub ubrana w białą odzież
Przez okienko patrzy.
Minął miesiąc, minął drugi,
Minęło półrocze
I krwią czarną okipiało
Jej serce ochocze.
Przyszła boleść... ciężka boleść,
I po krótkiej chwili
Takie piękne jak aniołek
Już dzieciątko kwili.
Już sąsiadka jedna, druga
I matce docina:
«Wy za piecem hodujecie

⁹⁹*Moskal poszedł w Turecczynę* — tj. na wojnę z Turcją; ostatnią z wojen rosyjsko-tureckich w momencie pisania tego wiersza była wojna toczona w latach 1828–1829. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*kir* — czarna tkanina, symbolizująca żalobę. [przypis edytorski]

¹⁰¹*Hryc* — ukraińska pieśń ludowa, zaczynająca się od słów: „Oj, nie idź, Hrycu, na wieczornicę, bo na wieczornicach dziewczęta czarodziejki”. [przypis edytorski]

¹⁰²*układłszy* (daw.) — dziś popr.: ułożywszy. [przypis edytorski]

Moskiewskiego syna».

.....

Katarzyno! Katarzyno!
Nieba cię skaraly:
Co ty biedna poczniesz w świecie
I sierotka mały?
Ty bez męża... on bez ojca.
Co wy uczynicie?
Ojciec... matka... cudzy ludzie,
Ej, niedobre życie!

Wyzdrowiała Katarzyna,
Przejrzała po świecie;
Patrzy w okno na ulicę
I kołysze dziecię.
Wyjdzie w ogród, by popłakać,
Do ziemi przypadłszy;
A zły człowiek przez częstokół
Z urąganiem patrzy.

Tam w ogródku zielenieją
Czereśnie i wiśnie,
Wyszła biedna i niemowlę
Do swych piersi ciśnie.
A w ogródku już nie śpiewa
Piosenek swobody,
Jako wtenczas, gdy przychodził
Jej kochanek młody.
Już nie śpiewa w cieniu wiśni
I ciemnej kaliny,
A tymczasem źli wrogowie
Szarpia cześć dziewczyny.
Co ma począć nieszczęśliwa,
Że jej serce ranią?
Gdyby miły wrócił z drogi,
Ująłby się za nią.
On daleko za górami
Gdzieś się w boju trudzi,
Ani też jej nie zobaczy,
Ni śmiechu złych ludzi.
Może leży za Dunajem
Między zabitemi,
Albo może kocha inną
Na moskiewskiej ziemi.
Nie.... jej luby nie zabity
Na żadnej wojence;
Gdzie on znajdzie takie oczy,
Takie brwi dziewczęce?
Choćby schodził na kraj świata,
Opłynął kraj morza,
Jedna tylko jest na świecie
Katarzyna hoża.
Dała matka czarne brewki
I czarne oczęta,
Lecz przy brewkach jasnej doli
Dać jej nie pamięta.

Kobieta "upadła"

A bez doli piękne lice
Jak piękny kwiat bywa:
Przyjdzie słońce i zapali,
Wicher poobrywa.
Myjże łzami białe lice
I jęcz po kryjomu,
Bo Moskale inną drogą
Wrócili do domu.

II

Siedzi ojciec w końcu stołu,
Na rękach pochyły,
Ciężko duma, bo staremu
Boży świat niemiły.
A opodal siedzi matka
Na dębowej skrzyni,
Cichym głosem gromi córkę
I wyrzuty czyni:
«Kiedyż przyjdzie, moja córko,
Wesele do chaty?
Gdzie są drużki, starostowie?
Gdzie weselne swaty?
Idź na Moskwę, tam cię czeka
Godowa gromadka;
Ale nie mów dobrym ludziom,
Żem ja twoja matka.
O, przeklęta ta godzina,
Co cię na świat zsyła!
Czemum ciebie z jasnym wschodem
W rzece nie topiła?
Nie przyszłooby na niesławę
I na hańbę w świecie...
Moja córko! moja córko!
Mój różany kwiecie...
Hodowałam jak ptaszynę,
Jak krasną jagodę;
Na cóż teraz, na cóż przyszły
Twoje lata młode?
Idź na Moskwę szukać teści¹⁰³,
Idź sobie za morze!
Nie słuchałaś mojej rady,
Jej posłuchasz może.
Idź, przywitaj — oni ciebie
Przyjmą najgoręcej.
Idź na Moskwę, bądź szczęśliwa,
Lecz nie wracaj więcej.
Ruszaj sobie w cudzą stronę,
Na kraj świata boży...
Lecz któż tutaj moją głowę
Do trumny położy?
Kto zapłacze łzami dziecka
Nad matką rodzoną?
Kto posadzi na mogile
Kalinę czerwoną?

Kobieta "upadła", Wygnanie

¹⁰³teści — dziś popr.: teściowej. [przypis edytorski]

Kto choć jeden pacierz zmówi
Za mą grzeszną duszę?...
Och!... idź, córko nieszczęśliwa,
Ja wyrzec się muszę!»

Kończy mówić, łzy ociera,
Coraz bardziej blada.
Błogosławi... i na skrzynię
Bezprzytomna pada.
«No! — powiada ojciec stary —
Gotuj się do drogi!»
Katarzyna, płacząc, padła
Pod ojcowskie nogi:
«Och, przebaczcie nierozumnej
Młode jej swawole!
Przebacz, ojcze, mój gołąbku,
Mój jasny sokole!»
«Niech twa dola dobrych ludzi
Do litości wzruszy!
Módl się, córko, i idź z Bogiem,
Będzie lżej na duszy!»

Córka wstała, pokłon dała,
Wyszła, milcząc, z chaty:
Już sierotą stara matka
I ojciec brodaty.
Wyszła z chaty i do Boga
Modlitwę posyła,
I rodzinnej szczyptę ziemi
W szkaplerzu¹⁰⁴ zaszyła.
«Och, nie wrócę już, nie wrócę
Ani tutaj blisko!
W cudzej stronie cudzy ludzie
Dadzą przytulisko.
Swojej ziemi choć garsteczkę
Ja zabiorę rada:
Niech o mojej gorzkiej doli
Ludziom rozpowiada.
Nie mów, synu, gdzie się zwrócę,
Szanuj me ukrycie...
Ot, kto powie — sad wiśniowy,
Żem ci dała życie.
Ja ucieknę, wpadnę w rzekę
Zalać piersi strute;
Ty sieroctwem za me grzechy
Odbędziesz pokutę!»

Idzie wioską nieszczęśliwa
Szukać doli w świecie;
Na jej głowie biała chustka¹⁰⁵,
A na ręku dziecię.
Wyszła z wioski — iść potrzeba

¹⁰⁴szkaplerz — dwa małe kawałki materiału z imieniem lub wizerunkiem Matki Boskiej lub Chrystusa, połączone tasiemkami, noszone na piersiach, pod ubraniem; sukieny szkaplerz bywa zastępowany medalikiem. [przypis edytorski]

¹⁰⁵Na jej głowie biała chustka — dziewczęta ukraińskie nosiły wianek, symbol dziewictwa, którego nie wolno było nosić mężatkom ani pannom z dzieckiem: musiały one okrywać włosy chustą lub czepcem. [przypis edytorski]

O chlebie żebraczym...
Obróciła nazad oczy
I ryknęła płaczem.
Wyszła w pole i stanęła
Jak samotne drzewa,
I jak rosa przed jutrzeńką
Łzami się zalewa.
A dziecina jak aniołek
Nie zna swej niedoli,
Jedną rączką piersi szuka,
A drugą swawoli.
Słońce zaszło za dąbrowę,
Niebo pokraśniało,
Ona z łez otarła oczy,
I wędruje śmiało.
A na wiosce, jak na świecie,
Bajali, co chcieli;
Ale ojciec, ale matka
Tych słów nie słyszeli.

Tak na świecie, na tym świecie
Bywa zawsze prawie:
Ludzie ludzi rzną i topią,
I gubią na sławie.
Za co? za co, miły Boże,
Te brzydkie obmowy?
Świat szeroki, ale nie ma
Gdzie przytulić głowy.
Jeden w świecie ma obszary
Szerokie i szumne,
Drugi miejsca tylko tyle,
Gdzie zakopać trumnę.
Gdzież ci ludzie, co to serce
Dla nich się odsłania,
Życ by chciało, bić ogniście
I topnieć z kochania?

Jest na świecie doła,
Ale któż ją zbada?
Jest na świecie wola,
Lecz któż ją posiada?
Są na świecie ludzie,
Którym świat się dziwi,
Syci srebra, złota,
Ale nieszczęśliwi.
Żupan¹⁰⁶ ich podszyty
Ciernistymi igły¹⁰⁷,
Szarpie ból ukryty,
Ale łzy zastygły.
Bierzcie srebro, złoto,
I bądźcie bogacze:
Dla mnie żal z tęsknotą,
Ja tylko zapłacę.
Zatopię niedolę

¹⁰⁶ *żupan* — okrycie noszone przez szlachciców, zapinane na guziki, sięgające do kolan, z wąskimi rękawami i kołnierzem w formie stójki. [przypis edytorski]

¹⁰⁷ *ciernistymi igły* — dziś popr. forma N. lm: ciernistymi igłami. [przypis edytorski]

Moją łzą niebogą,
Zadepcą niewolę
Moją bosą nogą!
Bogatszym¹⁰⁸ od króla,
Próżność mnie nie łechce,
Kiedy serce hula,
Jako samo zechce.

III

Krzyczy sowa nad lasami,
Iskrzy niebo gwiazdeczkami,
A gdzie droga, a gdzie niwa,
Konik polny pobrząkiwa.
A po chatach dobrzy ludzie
Spoczywają po swym trudzie:
Czy kto płaczem piersi znużył.
Czy kto szczęścia swego użył,
Dla każdego jednakowa
Ciemna nocka wszystko schowa.
Gdzież ukryła Katarzynę?
Czy w lesistą gdzie gęstwinię?
Czy ją w chatę ludzie zową?
Czy pod kopą śpi zbożową?
Czy na kłodę gdzieś przypadłszy,
Wilczych oczu pilnie patrzy?
Oczka czarne z ognia siłą,
Bogdaj nigdy was nie było,
Jeśli przez was — dobre Nieba! —
Tyle klęski zażyć trzeba.
A co potem jeszcze czeka?
Będzie bieda niedaleka.
Trzeba przebyć żółte piaski,
Ludzkie łaski i niełaski,
Trzeba przebyć białe śniegi,
Na pustyni mieć noclegi.
I to jeszcze zgadnąć sztuka,
Czy się znajdzie, kogo szuka?
Czy on biedną pozna przecię¹⁰⁹?
Czy przygarnie swoje dziecię?
Przy nim by się zapomniały
Piaski, śniegi i trud cały.
Niech matczynym sercem wita,
Po bratersku zdrowia spyta!

Zobaczemy... daj to Boże!
Ja tymczasem kobzę¹¹⁰ złożę
I rozpytam się po przedzie,
Gdzie na Moskwę droga wiedzie.

.....

Tam za Dnieprem, za Kijowem,
Tam za borem, za sosnowym,

¹⁰⁸*bogatszym* — tu: bogatszy jestem. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*przecię* a. *przecie* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

¹¹⁰*kobza* — ludowy instrument strunowy o półokrągłym pudle rezonansowym i krótkim gryfie. [przypis edytorski]

Tam drużyna szła czumacza¹¹¹,
 Wyśpiewując pieśń *Pubacza*.
 Tamże młoda szła niewiasta,
 Z kijowskiego pewnie miasta,
 Gdzie do cerkwi i pieczary¹¹²
 Szła odprawiać swe ofiary.
 Lecz ma postać niewesołą,
 Pochyliła smutnie czoło,
 A jej odzież to lachmana,
 A przez plecy torba lniana,
 W jednej ręce kij pielgrzyma,
 A na drugiej dziecię trzyma.
 Gdy się zesła z karawaną,
 Kryje dziecię w szmatkę lnianą:
 «Dobrzy ludzie, ej, dla Boga!
 W Moskiewszczyznę gdzie tu droga?»
 «W Moskiewszczyznę?... Tam do kata!
 Ej, to jeszcze kawał świata!»
 «W samą Moskwę... wskażcie drogę
 I obdarzcie czym niebogę!»
 Miedzianego dali szaha¹¹³;
 Brać czy nie brać? dłoń się waha:
 Snadź¹¹⁴ żebraczka jeszcze dzika,
 Do jałmużny nie przywyka.
 Bo i na cóż grosz niebodze?
 Ale dziecię karmić w drodze,
 Trzeba kupić mu kołaczy,
 Trzeba przenieść¹¹⁵ wstyd żebraczy:
 Więc dziękuje za ich dary,
 Spieszy na noc na Browary¹¹⁶,
 A w Browarach, broniąc głodu¹¹⁷,
 Kupi dziecku kołacz¹¹⁸ z miodu.
 Tak wędrując dni, tygodni,
 Pyta drogi u przechodni;
 A powolny chód jej pieszy —
 Gdy do wioski nie dośpieszy,
 Często, gęsto pod jedliną
 W polu nocleg ma z dzieciną.

Żebrak

Ot, do czego czarne oczy!
 Aby płakać na uboczy.
 Ej, dziewczęta niebożęta,
 Niechaj każda to pamięta,
 A za przykład zlej podróży
 Katarzyna niech wam służy.
 Nie pytajcie, czemu tłuszczą

Tłum, Kara, Łzy, Sierota

¹¹¹*czumak* (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

¹¹²w *pieczarze* — jedna z pieczar w kijowskiej Ławrze Peczerskiej, prawosławnym zespole klasztornym, gdzie znajduje się wielki podziemny system korytarzy, a w nich liczne kaplice i grobowce mnichów, świętych i ważnych osób świeckich. [przypis edytorski]

¹¹³*szah* (ukr. *uaz*) — dawna potoczna nazwa różnych drobnych monet, polskich, potem rosyjskich, używanych na terenie Ukrainy. [przypis edytorski]

¹¹⁴*snadź* (daw.) — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

¹¹⁵*przenieść* (daw.) — znieść, ścierpieć, wytrzymać. [przypis edytorski]

¹¹⁶*Browary* — miasto w północnej Ukrainie, ob. na wschodnich przedmieściach Kijowa; przez Browary prowadził trakt do Moskwy. [przypis edytorski]

¹¹⁷*broniąc głodu* — tu: broniąc przed głodem. [przypis edytorski]

¹¹⁸*kołacz* — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa). [przypis edytorski]

I do chaty jej nie wpuszcza,
A nie skarżcie wyrzutami,
Bo nie wiedzą ludzie sami.
Oni tylko są szafarze,
Kiedy Pan Bóg kogo karze.
Bo to człowiek jak wierzbina,
Gdzie wiatr wieje, tam się zgina;
A sieroce złe koleje,
Słońce świeci, lecz nie grzeje.
Gdyby mogli ludzie mili,
Toby słońce zasłonili,
Żeby promień jego złoty
Nie osuszał łez sieroty.
Jakaż wina u niebogi?
Za co dla niej świat tak srogi?
Nienawiścią jakąś pała,
Chce koniecznie, by płakała.
Nie płacz... nie płacz, Katarzyno!
Niech przy ludziach łzy nie płyną,
A kiedy się płakać zdarzy,
Niech nie widzą twojej twarzy.
By ci lice nie zmarniało,
Zmywaj łzami twarz twą białą;
Ale idź, gdzie puszcza skryta,
Póki słońce nie wyświta:
To i ludzie nie zobaczą,
Nie poszydzą nad rozpaczą,
A nim oczko się wyszłocho,
To odpocznie serce trocha.
.....

Przenocuje przy jedlinie,
Trochę piersi da dziecinie
I jak tylko siły wzmogą,
W kraj moskiewski idzie drogą.
Idzie smutna, a wtem baczy¹¹⁹,
Że z daleka coś majaczy:
Boże, wojska idą, roty¹²⁰!...
Zamarł w piersiach duch sieroty...
Serce kipi... rwie się z łona,
Bieży naprzód jak szalona...
I żołnierzom prawi dziwy:
«Gdzie mój Janko czarnobrewy?
Czy on tutaj służy z wami?
Czy nie zginął pod Turkami?»
Powiadają jej Moskale:
«My nie znamy Janka wcale».
I zwyczajną drogą swoją
Gorzkie żarty z biednej stroją:
«Zuchy nasze!... oto sztuka!
Kogóż żołnierz nie oszuka?
Której dziewczki, w jakim siole¹²¹
Nie wywiedzie żołnierz w pole?»
Katarzyna z bólem rzecze:

¹¹⁹baczyć (daw., gw.) — tu: widzieć, dostrzegać. [przypis edytorski]

¹²⁰rota (daw.) — oddział wojska. [przypis edytorski]

¹²¹siolo (daw.) — wieś, osada. [przypis edytorski]

«U was serca nieczłowiecze!...
Cyt, mój synu, pójdziem dalej,
Będziem jeszcze go pytali¹²²,
Aż w moskiewskie pójdziem bramy,
Może jeszcze go spotkamy.
Oddam cię dziecko lube,
Sama pójdę na zagubę».

Zamieć w polu kręci, miecie,
Nic nie widać w bożym świecie.
Katarzyna, stojąc w polu,
Nie folguje serca bólu.
Zmógł się wicher tajemniczy
I gdzieś tylko ryczy.
Katarzynie dusza pała,
Lecz już wszystkie łzy wylała
I na łzami złane dziecię,
Jak na złane rosą kwiecie,
Obróciła smutne oczy,
A gadzina serce toczy.

Naokoło cisz cmentarna,
A dokoła puszcza czarna,
A przy drodze wedle boru
Majaczeje dach futuro¹²³.
«Chodźmy synu — zmierzch na dworze,
Do tej chaty wpuszczą może,
A nie wpuszczą, Pan Bóg z niemi,
Na wilgotnej zaśniesz ziemi.
Gdzież ty będziesz spał, Iwanie,
Gdy na świecie mnie nie stanie¹²⁴?
Po igraszkach, po zabawie,
Z psem przyleżesz gdzieś na trawie!
Z psami jednak lepsza rada:
Choć pokąsa, nie ogada,
Nie narazi na obmowę
Nieszczęśliwą twoją głowę».

.....
.....

IV

Wicher jęczy w różne tony,
Łamie drzewa w lesie,
Jak po morzu sine fale,
Śnieg po polu niesie.
Karbowniczy¹²⁵ wyszedł z chaty,
Obejść swoje knieje:
«Ale gdzie tam!... ani rady,
Wicher gdzieś zawieje.
Niechaj puszcę lichy bierze,
Wrócę do komina.

¹²²Będziem jeszcze go pytali — będziemy jeszcze o niego pytali. [przypis edytorski]

¹²³futor a. chutor (z ukr.) — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis edytorski]

¹²⁴nie stać (daw.) — zabraknąć, nie starczyć. [przypis edytorski]

¹²⁵karbowniczy (ukr. карбівничий) — tu zapewne leśnik, który pilnował ilości przysługującego danej wsi drewna na opał, odnotowując wywożoną ilość karbami, nacięciami na deszczułkach. [przypis edytorski]

Ale cóż tam? Čma¹²⁶ żołnierzy
 Zbliżać się poczyna.
 Co za chmara!... Co za chmara!
 A jak broń ich błyska!
 Niby pilno im doprawdy
 Przysiąść do ogniska.
 «Niczyporze — rzekł do syna —
 Patrz, Moskale jadą,
 A jak śnieg ich poubiełał...
 Jak łabędzi stado!...»
 U nich w chacie Katarzyna
 Nie śpi, nieszczęśliwa,
 Słyszy całą ich rozmowę
 I szybko się zrywa.
 «Co, Moskale? Gdzie Moskale?»
 Przy okienku stanie,
 Jak szalona, bezprzytomna,
 Leci na spotkanie.
 «Snadź Moskale jej we znaki
 Dali się nie lada,
 Bo i przez sen tylko wzdycha,
 Tylko o nich gada».
 I przez chwasty, przez zasypy
 Zadyszana leci,
 I stanęła na gościńcu
 Wśród wichrów zamieci.
 A żołnierze konno, rzędem,
 Jadą według hasła:
 Katarzyna ich ujrzała
 I w ręce zaklaska¹²⁷.
 A po przedzie starszy jedzie,
 Okryty szarugą:
 «Iwan!... Iwan! Och, mój luby!
 Gdzieś bawił tak długo?!»

I do strzemion mu przypada
 Szalona dziewczyna.
 Iwan spojrział — i konika
 Ostrogami spina.
 «Czy uciekasz?... Cóż to znaczy,
 Iwanie jedyny!
 Czyż ci z głowy pamięć wyszła
 Twojej Katarzyny!?
 Spojrzyj tylko... to ja... to ja,
 Twoja ulubiona.
 Po co gniewne marszczysz czoło
 I targasz strzemiona?»
 On udaje, że nie zważa,
 I chce pędzić dalej,
 I «Marsz naprzód!» groźnym głosem
 Mówi do Moskali.
 «Ej, Iwanie! Ej, sokole!
 Nie opuszczę ciebie!
 Jestem twoja Katarzyna,
 Tak jak Bóg na niebie!»

Kochanek, Zdrada

¹²⁶čma (daw.) — tu: chmara, mnóstwo. [przypis edytorski]

¹²⁷zaklaska — dziś popr.: zaklasnęła. [przypis edytorski]

«Daj mi pokój, szalenico,
Hej, weźcie ją z drogi!»
Jeszcze gniewniej zmarszczył czoło
I szarpnął ostrogi.
«Co, Iwanie?... Ty mnie rzucasz?
Węzeł się rozprzęga?
A gdzież twoje dobre słowo?
Gdzie twoja przysięga?»
«Precz mi z drogi! Hej, żołnierze,
Zwlecicie ją do rowu!»
Katarzyna za strzemiona
Chwyciła go znowu:
«Ze mną czyń jak twoja łaska,
Ja zniosę męczarnie,
Ale dziecię!... nasze dziecię...
Czyż zaginie marnie?
Nie gub, Janku, nas oboje,
Tak być nie powinno!
Ja ci będę najemnicą,
Kochaj sobie inną.
Kochaj sobie choć świat cały.
Niech się co chce stanie,
Ja zapomnę dawne lata
I nasze kochanie.
Tylko przykryj moją sławę
Imieniem twej żony:
Bo syn będzie nieszczęśliwy,
Świat boży zgorszony.
Nie porzucisz syna, luby,
Nie porzucisz przecie...
Pozwól... ja ci go przyniosę...
Co za piękne dziecię!»
I od kolan się odczepia,
I do chaty bieży,
Niesie dziecię otulone
W podartej odzieży.
«Patrz, Iwanie!... Patrz na syna!»
Iwan już z daleka...
«Czyż doprawdy swej dzieciny
Ojciec się wyrzeka?
Poczekajcie... Poczekajcie,
Sokoły-żołnierze!
Niech z was który mego syna
Do siebie zabierze!
Czy oddajcie go starszyźnie
Waszego szeregu,
Bo jak ojciec bezlitosny,
Rzucę go na śniegu!»
I z rozpachy wściekłym krzykiem
Przeklina Iwana:
«Grzechem, synu, twa godzina,
Grzechem była dana.
Rośnij, rośnij na śmiech ludzki,
Sierocino mała!
Zostań tutaj szukać ojca,
Jam długo szukała!»

I przy drodze dziecię kładzie,
Sama w las ucieka,
A Moskali już za górą
Nie widać z daleka
A niemowlę dogorywa,
Wniebogłosy krzyczy...
Szczęściem krzyki ze swej chaty
Posłyszał leśniczy.

Katarzyna biega, wyje,
Klnie swego sokoła
I wybiegłszy na pagórek,
Po imieniu woła:
«Wróć się, wróć się, drogi Janku,
Tak powinność każe!»
Ale tylko leśne echo
Odzywa się w jarze.
Obląkana bieży jarem,
Łapać echo może,
I stanęła bez pamięci
Przy wielkim jeziorze:
«Przyjmij, Boże, moją duszę,
Ty, wodo, me ciało!»
I na wodzie pod krą lodu
Coś zapluchotało.

Samobójstwo

Ot i kara, że nie słucha
Matczynej porady...
A wiatr dmuchnął po jeziorze
I zagładził ślady.

Mały wichur, co rwie dęby
I sośniny chyli;
Lżejsza boleść chować matkę,
W jej starości chwili;
Nie sieroty małe dzieci,
Co pogrzebły¹²⁸ nianię:
Na mogiłach dobra pamięć
Jeszcze pozostanie.
Lecz cóż temu pozostało
Do życia ostatka,
Kogo ojciec ani widział,
Wyrzekła się matka?
Ani chaty, ani rodu,
Ani dobrej sławy,
Nikt do niego nie zagada,
Nie dzieli zabawy.
Szloch, płacze całe życie.
Żal się, Panie Boże!
Na co jemu twarz udatna
I spojrzenia hoże?
Aby ludzie powiedzieli.
Patrząc w jego lice:
«Lepiej by go od kolebki
Pogrzebli rodzice!»

¹²⁸pogrzebły — dziś popr.: pogrzebały. [przypis edytorski]

V

Do Kijowa szedł ubogi,
Na spoczynek siadł u drogi.
A prowodyr¹²⁹ z drugiej strony,
Torebkami ocepiony.
Na słoneczku małe chłopię
W żółtym piasku dołki kopie.
Stary kobziarz pieśnię pieje
O Jezusie z Galileje.
A kto idzie, ten nie zbacza,
Ten da grosza, ten kołacza,
A niewiasty kromkę sera
Dla młodego prowodyra.
Rozważają chłopca losy:
Chłopak piękny, nagi, bosy,
Wziął po matce wzrok sokoli,
Ale nie wziął dobrej doli.

Żebrak

Z szumem pańska grzmi kolaska,
A woźnica z bicza trzaska,
A w kolasce pan i pani,
A na drodze pył tumani.
Przy żebraku niespodzianie
Pozłocisty powóz stanie.
Dziecię bieży do kolaski,
Grosz dostało z pańskiej łaski.
Pan popatrzał na Iwanka,
Jakby jaka niespodzianka,
Jakby coś mu myśli mroczy...
I odwraca w stronę oczy.
Piękna pani wzrok wytężyła
Na Iwanka, to na męża.
Och, zły ojciec poznał syna,
Z oczu matkę przypomina;
Ale milczy, rusza głową.
Pani spyta: «Jak cię zową?»
«Zwą mnie Jankiem» — «Ładnyś, mały!»
I rumaki poleciały.
Piękny powóz w żwir się kopie
I kurzawą przykrył chłopię.
I włóczęgi torby biorą,
Przeżegnali się z pokorą
I kijowskim bitym szlakiem
Kobziarz powłókł się z chłopakiem.

Najemnica

Наймичка

¹²⁹*prowodyr* (daw.; z ukr.) — przewodnik; przywódca; tu: przewodnik prowadzący niewidomego i niosący jego torbę z jałmużną. [przypis edytorski]

PROLOG

Chmurny ranek był w niedzielę;
Ponad polem mgła się ścięła;
Na mogile w pośród pola
Coś się chysta¹³⁰ jak topola.
To niewiasty postać blada
Coś do łona ciśnie rada,
Coś z rannymi mgłami gada.

«Mgły wy gęste, mgły jutrzniane,
W srebrnych iskrach rozsypane!
Czemużecie mnie życzliwie
Nie pogrzebły¹³¹ na tej niwie?
Czemu, widząc los nieczuły,
Biednych piersi nie zatręły?
O, pogrzebcie mnie w mogile.
O nie!... jeszcze... jeszcze chwilę...
Tylko skryjcie mnie głęboko,
Gdzie nie dojrzy ludzkie oko.
Jam nie jedna na tym świecie,
Ojca, matkę mamże przecie,
Mam i braci... jest rodzina,
Mam pieśczołkę... och, mam syna!
Ale jego główkę młodą
Nie polano chrzestną wodą.
O mój synu!... o nadziejo!
Niech ci główki nie poleją,
Ja bez chrztu zostawić wolę,
Niż cię ochrzcić na niedolę.
Cudzy ochrzczą cię kumowie¹³²,
Ale żaden się nie dowie,
Kto ty jesteś... jak ci miano...
Mnie bogatą nazywano...
Nie przeklinaj mnie, dzieciно!
Moje modły w niebo płyną,
Wysłuchają modłów w niebie
I otoczą szczęściem ciebie».

I rwąc piersi w takie słowa,
Za najgęstszą mgłę się chowa,
I zachodzi¹³³ się boleśnie,
I o wdowie śpiewa pieśnię¹³⁴:
Jak ta wdowa nad Dunajem,
Staroświeckim obyczajem,
Żwir na oczy synów sypie
I zawodzi pieśń na stypie:

«Och, tam w polu mogiła,
Och, tam wdowa chodziła.
Zamiast polną rwać rutę,

¹³⁰chystać (daw.) — huścić; kołysać. [przypis edytorski]

¹³¹pogrzebły — dziś popr.: pogrzebały. [przypis edytorski]

¹³²kum (daw.) — ojciec chrzestny w stosunku do matki chrzestnej i rodziców dziecka albo ojciec dziecka w stosunku do rodziców chrzestnych; pot.: dobry znajomy, sąsiad. [przypis edytorski]

¹³³zachodzić się (daw.) — zapamiętywać się w wyrażaniu emocji, zanosić się czymś, np. płaczem. [przypis edytorski]

¹³⁴pieśnię — dziś popr. forma B. lp: pieśń. [przypis edytorski]

Rwała zielska zatrute.
Nie skutkowały ziela,
Bóg dwóch synów udziela.
W kitajkę¹³⁵ je obwiła
I za Dunaj posyła. —
«Och Dunaju, ty rzeko!
Nieś me dzieci daleko.
Niech pobawią się mali
Pięknem cackiem twej fali.
A ty, piasku i trawko,
Bądźcie dla nich zabawką.
Piasek bawi... pobawi...
I kołyskę im sprawi;
Nad kołyską — opona¹³⁶
Będzie trawa zielona».

I

Przy jeziorze, na futorze¹³⁷,
Mieszkał sobie dziad z babulą.
W każdym miejscu w każdej porze,
Jakby dziatki tak się czuła;
Jednym śladem i przykładem,
Dziadek z babką, babka z dziadem.

Od dziecinnej razem chwili
Paśli owce na ugorze,
A potem się pożenili,
Futor, stawek, młyn nabyli;
A w futorze, przy jeziorze,
Zasadzili ogród różą
I pasiekę mieli dużą.
Wszystko dobrze... tylko dziątek
Na pociechę im nie dano.

Któż przytuli na ostatek
Głowę wiekiem skolataną?
Kto zapłacze? Kto pochowa?
Kto rodziców spełni słowa?
Nie masz¹³⁸, nie masz na tym świecie
Jak rodzone własne dziecię!
Ale gorzej w gmachu świetnym
Jak sierota żyć bezdzietnym
I zebrane mienie w trudzie
Między obce oddać ludzie,
Co za życia gonią za nim
I zmarnują z urąganiem.

¹³⁵*kitajka* — chustka jedwabna, pierwotnie chińska, skąd nazwa (daw. Kitaj to Chiny). [przypis edytorski]

¹³⁶*opona* (daw.) — zasłona. [przypis edytorski]

¹³⁷*futor* a. *chutor* (z ukr.) — pojedyncze gospodarstwo, oddalone od wsi; przysiółek. [przypis edytorski]

¹³⁸*nie masz* (daw.) — nie ma (nieosobowa forma czasownika). [przypis edytorski]

II

Dziadek i babka jednej niedzieli
Na niskiej przyzbie¹³⁹ sobie siedzieli,
Ubrani biało, aż patrzeć miło.
A na niebiosach słonko świeciło,
Ani chmureczki, ani wietrzyka,
Rajska pogoda duszę przenika.
Bolesne dumki¹⁴⁰ i smutek chory
Gdzieś się ukryły jak zwierz do nory.

W tak pięknym życiu, w tak cudnym czasie,
Czego by starzy tęsknili, zda się?
Czy dawne licho, czy myśl o śmierci
Jak gdyby robak po piersiach wierci?
Myśl jakaś tęskna, jakaś niemiła,
Jakaś wczorajsza rana odżyła.

Bóg raczy wiedzieć, co im nie pluży¹⁴¹.
Może o wiecznej marzą podróży.
A do podróży na ten szlak boży
Któż im w karawan konie założy?
«Nastko-gołąbko! — powiada stary —
Kto nas po śmierci włoży na mary^{142?}»
«Ojczy serdeczny — babka odpowie —
To mi się dawno snuło po głowie
I dawno sobie daję pytanie:
Komu chudoba¹⁴³ nasza zostanie?»
«Cyt! Ale słuchaj... słyszę w tej chwili,
Coś za wrotami jak dziecko kwili.
Pójdziem zobaczyć, co to za sztuka?
Bo coś nie darmo serce mi puka».

Sierota

Więc kiedy starców ciekawość miota,
Wsparci na kijkach śpieszą pod wrota.
Śpieszą pod wrota i pod przelazem,
Milcząc, oboje stanęli razem:
Bo w lichą płachtę i w starą świtę¹⁴⁴
Leży pod płotem dziecię spowite;
Snadź¹⁴⁵ tylko matce — szmaty dziurawe
Starczyło dziecku dać na wyprawę.
Uradowani starcowie szczerze,
Kiwali głową, mówiąc pacierze.
Drobna dziecina, lekko ściśnięta,
Jeszcze wyciąga ku nim rączęta,
A popłakawszy, po krótkiej chwili,
Już tylko niemym kwileniem kwili.

«A widzisz, Nasto, dusza mówiła,
Że Bóg nam z nieba pociechę zsyła.

¹³⁹przyzba — lawa usypana z ziemi i gliny wzdłuż zewnętrznej ściany domu; dawniej ludzie na wsi zwykli odpoczywać, siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

¹⁴⁰dumka (ukr.) — myśl; por.: dumać. [przypis edytorski]

¹⁴¹plużyć (daw.) — dogadzać; dawać zadowolenie. [przypis edytorski]

¹⁴²mary — nosze do przenoszenia zmarłego. [przypis edytorski]

¹⁴³chudoba — niewielki majątek, ubogie gospodarstwo. [przypis edytorski]

¹⁴⁴świta a. switka — wierzchnia odzież odzież chłopów i biedniejszej szlachty; siermięga. [przypis edytorski]

¹⁴⁵snadź (daw.) — widocznie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

Bierzże ją prędzej... zimno na dworze,
W miękkie pieluchy obwiń niebożę,
Obwiń w pieluchy, zanieś do chaty,
A ja... jak niegdyś dawnymi laty,
Skoczę na konia, aż wiatr zaświszcze,
Poprosić kumów na Horodyszcz¹⁴⁶».

Och, dziwno jakoś na świecie bywa:
Jeden na syna przekleństw przyzywa,
Wypędza z chaty, zębami zgrzyta:
Drugi, gdy w chatę syn mu zawita,
To krwawym potem, w kośbę¹⁴⁷ czy żniwa,
Woskową świeczkę zapracowywa¹⁴⁸,
By ją z modlitwą nieść do ołtarza,
Że Bóg go drogim skarbem obdarza.
Zapala świeczkę, łyż rzewne leje,
Za swoje szczęście, za swe nadzieje.
Cieszyć się Bóg wie czy było po co,
Ale bez dziatwy — jakoś sieroco.

III

W Horodyszczce leciał stary,
Zebrał kumów aż trzy pary
I pod wieczór chrzestną wodą
Ksiądz dziecinę polał młodą.
Dano dziecku imię Marka,
A serdeczna dziadów parka,
Na wzrost jego patrząc krzepki,
Złotej chciałaby kolebki.
Już dla Marka, dla pieszczoty,
Już kolebki mało złotej:
Stary dziadek z babką chorą
Już mu cacek nie dobiorą.
I po drugiej, trzeciej wiośnie
Wypieszczony Marko rośnie
I wyrasta na młodziana
Jak jagódka, jak rumiana...
Wtem jednego w polu żniwa
Nowa gościa im przybywa:
Czarnobrewka — dziewczę hoże,
Przyszła w najmy¹⁴⁹ żać im zboże.

«A cóż, Nasto?» — «Cóż Trochimie?»
«Trzeba żniejki, niech się przyjmie.
Z starej ręki babki, dziada
Sierp żniwiarski już wypada,
A i dziecku będzie słodziej,
Bo mu nianka nie zaszkodzi» .

«Tak, tak, Nasto! — Trochim powie —
Już nie służy wiek i zdrowie,
A pod starość wielka zmiana,

¹⁴⁶horodyszczce (z rus.) — grodzisko, miejsce warowne. [przypis edytorski]

¹⁴⁷kośba — koszenie trawy lub zboża. [przypis edytorski]

¹⁴⁸zapracowywa — dziś popr.: zapracowuje. [przypis edytorski]

¹⁴⁹chodzić w najmy (daw.) — wynajmować się do pracy u kogoś. [przypis edytorski]

Zdarłem nogi po kolana,
Nam potrzebne ręce młode...
Co chcesz, dziewczę, za nagrodę?»

«Ja chcę służyć w waszej chacie,
A przyjmuję, co mi dacie»
Rzecz dziewczka kłopotliwa.
A staruszek brodą kiwa:
«Krzywdzić ciebie?... nam to na co?
Lecz ty waż się ze swą pracą,
Bo mówili ludzie starzy,
Że ten nie ma, kto nie waży.
Ty nas nie znasz, a my ciebie.
Żyj na naszym teraz chlebie,
A jak dobrze pójdzie proba,
Jedno drugich upodoba,
Jak pobędziesz w naszej chacie,
Pomówimy o zapłacie».

«Och, już wy mnie nie skrzywdzicie,
Ojcie-serce, matko-życie!
Mieszkać będę w waszej chacie,
Wezmę płacę, jaką dacie».

Weszli w chatę i dziewczyna
Nową służbę rozpoczyna,
Tak szczęśliwa, taka rada,
Na sto koni jakby wsiada,
Jakby doła biednej dana
Wyjść za pana, za hetmana.
O poranku i wieczorze
Ona w chacie i na dworze,
I w oborze, i w stodole,
I na żniwo idzie w pole.
Lecz najmilej czas jej płynie
Nad kołyską, przy dziecinie,
Że i matka i rodzona
Tylu trudów nie dokona.
W dzień powszedni czy w niedzielę
I pościolkę mu uścielę,
I koszulkę włożę białą,
I rozczeszę główkę małą,
I piosenki wyśpiewywa,
I wystruga wóz z łuczywa.
Cóż dopiero, gdy w dni święta
Inszą pracą niezajęta?
Przez dzień cały, przez dzień boży
Z rąk chłopięcia nie położy.
Aż się dziwią staruszkowie,
Nie pomieszczą tego w głowie,
Błogosławią jak rodzice
Swą pocziwą najemnicę.
Lecz gdy w nocy posną starzy
I dziecina się rozmarzy,
Ona patrzy na pacholę
I przeklina swoją dolę.
A jej żalu i rozpaczy

Nikt na świecie nie zobaczy;
Jeden Marko — lecz niebożę,
On zrozumieć jej nie może:
Czego płacze nieszczęśliwa?
Po co łzami go obmywa?
Czemu zszedłszy gdzieś w oddali
Całunkami aż go pali?
Nie dojada kęska chleba,
Byle Marko miał co trzeba?
Czasem ze snu coś wyszepce
Lub przewróci się w kolebce;
To już ona kłopotliwa
Z najtwardszego snu się zrywa
I przeżegna w nocną ciszę,
I kolebkę zakołysze.
Ona czuje aż z za ściany
Oddech dziecka rozespany;
A gdy z rana oczka przetrze,
Rączką chwyta za powietrze
I rączkami opowije
Pochyloną niani szyję,
Czasem nie wie, co wygada,
Imię matki niańce nada
I jak dąbek rość poczyna,
I kraśnieje jak kalina.

IV

Ej, niemało, niemało
Wód się w rzece przelało
I zła doła surowo
Puka w chatę dziadową.
Baba Nasta w mogile,
Dziadek upadł na sile,
Ani rady już nie ma,
Uratować Trochima.
Wreszcie uratowali,
I bieda poszła dalej,
I na cichym futorze
Szczęście zakwitło boże,
Z ciemnych gajów na nowo
Przyszło w chatę dziadową.

Już i Marko dziecina
Wyrósł bujno jak trzcina,
Krzepki na kształt jawora,
Że i żenić już pora.
Starzec w myślach się gubi:
«Kogo chłopak zaślubi?».
Słuchać ludzi nie wadzi,
Najemnicy się radzi.
Ta posłałaby swaty
Do królowy bogatej;
Lecz królowa daleko,
A tu lata ucieką¹⁵⁰.

¹⁵⁰ucieką — dziś popr.: uciekną. [przypis edytorski]

«Niech sam radzi w tej mierze,
Niech sam żonę wybierze».
«Dobrze, córko — rzekł stary —
Niech wyszuka już pary,
A jak parę wyszuka,
Posłać swatów nie sztuka».

Rozpytali, radzili,
Panów swatów prosili,
Przyszli swaty za wolą,
Przyszli z chlebem i solą.
I ubrani sowito,
I z rusznicą¹⁵¹ nabitą.
Dobrze poszło swatanie:
Piękna panna w żupanie¹⁵²,
Taka hoża i młoda,
Że i starań nie szkoda.
Kwiatek krasny i wonny,
Sam pan hetman koronny
Takie dziecko pieszczone
Chętnie wziąłby za żonę.
«Dzięki, dzięki, swatowie! —
Rozczulony dziad powie —
Lecz rozbierzmy w gawędzie,
Gdzie i kiedy ślub będzie?
Jak w weselu zaradzę,
Kogo matką posadzę?
Nastę wzięto na mary...»
Ot i spłakał się stary.
Bozrzewniona najmita
Drzwi oburącz się chwyta,
I mdlejąca się tarza,
I coś, mdlejąc, powtarza,
Mówi cicho, a z rzadka:
«Matka!... matka!... gdzie matka?»

V

Minął tydzień — družki młode
Korowaj¹⁵³ miesiły,
Stary ojciec, jeżąc brodę,
Krzętał się co siły.
To podwórko swe przykrasza¹⁵⁴
Z pracą i zachodem¹⁵⁵,
To podróźnych wciąż zaprasza
Na gorzałkę z miodem.
Na wesele sprasza gości
W wesołym zapale.
Naturbował stare kości,
A nie czuje wcale.
Na co biednej stać chudoby,

¹⁵¹*rusznica* — jeden z pierwszych typów ręcznej, długiej broni palnej. [przypis edytorski]

¹⁵²*żupan* — okrycie noszone przez szlachciców, zapinane na guziki, sięgające do kolan, z wąskimi rękawami i kołnierzem w formie stójki. [przypis edytorski]

¹⁵³*korowaj* — ciasto weselne wypiekane tradycyjnie na Ukrainie. [przypis edytorski]

¹⁵⁴*krasić* (poet.) — zdobić, upiększać. [przypis edytorski]

¹⁵⁵*zachód* — tu: staranie, wysiłek. [przypis edytorski]

Wskazał jak na dłoni;
Na dziedziniec wnieśli żłoby
Dla gościnnych koni.
Obcy czyszczą ściany chaty.
Gdzież się dziewczka chowa?
Ona, wzięwszy kij sękaty,
Poszła do Kijowa.
Na modlitwę chęć ją bierze
Z pielgrzymów gromadką,
Choć jej starzec prosił szczerze
Być na ślubie matką.
Błaga Marko, aby przecię¹⁵⁶
Powstrzymała drogę.
«Przebacz, Marko, drogie dziecko,
Ja tu być nie mogę.
Oni ludzie, hej, bogacze,
A ja sługa licha,
Między nimi cóż ja znaczę?
Śmieliby się z cicha.
By was Pan Bóg miał w opiece,
Pójdę do Kijowa,
Wszystkim świętym was polecę
I powrócę zdrowa.
Służyć będę choć bez płaty¹⁵⁷
Całe moje życie,
Nie porzucę waszej chaty,
Chyba wypędzicie¹⁵⁸».
I dziadkowi pokłon dała,
I weselnej rzeszy.
Przeżegnała, zapłakała
I w pielgrzymkę śpieszy.

Rwą podkówki, grzmi muzyka
W gwarze weseliska.
Krążą czarki u stolika,
Miód, gorzałka tryska.
Dziewka idzie w czarnej szacie,
Gdzie ją oczy wiodą,
Aż w Kijowie, w miejskiej chacie,
Stanął gospodą¹⁵⁹.
Najęła się wodę nosić
Wiadrem sporej miary,
Byle grosza stało¹⁶⁰ dosyć
Na mszę u Barbary¹⁶¹.
I chodziła do spowiedzi,
Czcila świętych twarze,
I dla Marka obraz z miedzi

¹⁵⁶przecię a. *przecie* (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

¹⁵⁷*płata* — płaca, zapłata. [przypis edytorski]

¹⁵⁸*Chyba wypędzicie* — tu w znaczeniu: chyba że wypędzicie. [przypis edytorski]

¹⁵⁹*gospoda* (daw.) — kwatery na krótki pobyt; *stanąć gospodą*: zatrzymać się u kogoś na krótki czas. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*stać* (daw.) — wystarczać. [przypis edytorski]

¹⁶¹*mszę u Barbary* — w kijowskim monasterze św. Michała Archanioła o Złoty Kopyłach, ważnym ukraińskim miejscu pielgrzymkowym, słynnym z relikwii św. Barbary (ukr. *Варвара Великомучениця*). [przypis edytorski]

Kupiła w pieczarze¹⁶²
I czapeczkę poświęconą
Świętego Iwana,
Biła pokłon przed ikoną,
Zginała kolana;
A dla młodej Marka żony,
Jak obyczaj stary,
Krzyż kupiła poświęcony
I pierścień Barbary.

Gdy w domowych stronach stanie,
Popelniwszy wota,
Wybiegł Marko swoją nianię
Spotkać aż za wrota.
Wyszła żona Katarzyna,
Wiodą w chatnie progi,
Postawili miodu, wina,
By ugościć z drogi.
I pytają o Kijowie¹⁶³,
Cieszą się, weselą,
I troskliwi o jej zdrowie
Miękką pościel ścielą.

«Za co dla mnie to kochanie?
Tak mnie czci to stadło¹⁶⁴?
Ot, już może niespodzianie
Serce ich odgadło!
Ej, nie zgadli tajemnicy,
Ale dobre dzieci!»
I w sierociej jej źrenicy
Jasna łza zaświeci.

VI

Już trzy razy lody krzepły,
Topił lody wietrzyk ciepły,
Najemnica już trzy razy
Przed kijowskie szła obrazy.
Jakby z matką Katarzyna
Z nią pielgrzymkę rozpoczyna;
Przeprowadza na szlak znany,
Aż na pole za kurhany,
I modlitwy swe zasyła,
Aby prędzej powróciła,
Bo tu bez niej dniem i nocą
W chacie pusto i sieroco.

W dzień Najświętszej Panny Zielnej¹⁶⁵
Przywdział Trochim strój niedzielny,
Siadł na kłodzie wedle¹⁶⁶ ulla,

¹⁶²w *pieczarze* — tj. w jednej z pieczar z dewocjonaliami w kijowskiej Ławrze Peczerskiej, prawosławnym zespole klasztornym, gdzie znajduje się wielki podziemny system korytarzy, a w nich liczne kaplice i grobowce mnichów, świętych i ważnych osób świeckich. [przypis edytorski]

¹⁶³*pytają o Kijowie* — dziś popr.: pytają o Kijów. [przypis edytorski]

¹⁶⁴*stadło* (daw.) — małżeństwo; para małżeńska. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*dzień Najświętszej Panny Zielnej* — obchodzone 15 sierpnia święto maryjne patronki płodności ziemi; oficjalnie: święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. [przypis edytorski]

¹⁶⁶*wedle* (daw.) — obok. [przypis edytorski]

Przy nim wnuczek z pieskiem hula.
Wnuczka matki odzież wkłada,
Niby w gości szła do dziada.
Serce dziada się zaśmiało,
I przywitał wnuczkę małą,
Pyta jakby u dojrzałej:
«Gdzieś podziła kołacz¹⁶⁷ biały?
Czyś nie wzięła, śpiesząc rano?
Czy ci w lesie odebrano?
Albo zjadłaś, idąc drogą?
Ejże, wstyd ci, wstyd, niebogo!»

Gdy tak stary wnuki cacka,
Hanna zjawia się z nienacka,
Dobra Hanna żywa, zdrowa
Powróciła od Kijowa.
Starzec zerwał się na nogi,
Najemnicę witać z drogi.
Ale ona idzie drogą,
Nie uważa na nikogo,
Pyta, robiąc piersią szparką:
«Gdzie jest Marko? Gdzie jest Marko?...»
«Gdzie jest Marko!? Ha, w podróży...»
«A mnie siła ledwie służy.
Biegłam umrzeć w waszej chacie,
Wy mnie szczerze pochowacie.
Tutaj umrzeć... by mnie w dali
Cudzy ludzie nie chowali
I nie poszła marnie praca...
Niechże Marko prędkiej wraca!
Tak mi słabo do ostatka!...»
I w swej sakwie szuka szmatka,
I dla wnuków różne dziwa
Na gościniec wydobywa:
I z mosiądzu krzyżyk gładki,
I medalik Bożej Matki,
I obrazki, co na ścianę,
Złotą folgą¹⁶⁸ nabijane,
Świec jarzęcych¹⁶⁹ pęk wyklada
Katarzynie i dla dziada.
Lecz dla Marka nic nie chowa,
Nie przyniosła nic z Kijowa,
Bo jej groszy już nie stało¹⁷⁰,
A zarobić sił za mało.
«Ot, pozostał u pazuchy
Tylko jakiś kołacz suchy!»
Więc go łamie po połowie:
«Jedzcie, dzieci, to na zdrowie».

VII

Dziadek, wnuki, Katarzyna,
Wszystko krzątać się poczyna

¹⁶⁷kołacz — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa). [przypis edytorski]

¹⁶⁸folga (daw.) — folia, bardzo cienka blacha z metali nieżelaznych. [przypis edytorski]

¹⁶⁹jarzęca świeca (daw.) — biała świeca woskowa. [przypis edytorski]

¹⁷⁰nie stać (daw.) — zabraknąć, nie starczyć. [przypis edytorski]

I do chaty gościę wiodą,
I omyli nogi wodą,
I na końcu stołu sadzą,
I połudeń¹⁷¹ wczesny dadzą.
Lecz zmęczona i wybladła,
Nic nie piła i nie jadła.
«Katarzyno! Katarzyno!
Dwa trzy dzionki gdy przeminą,
Wtedy cerkiew niech otworzą,
I zakupcie służbę bożą,
A przed Spasem¹⁷² i Mikołą¹⁷³
Ponastawiać świec wokół,
Bo coś Marko bawi dłużej,
Zachorował gdzieś w podróży».
Gdy to mówi, traci zmysły,
Jak z krynicy łyż jej trysły.
A gdy pierwsze łyż przeminą:
«Katarzyno! Katarzyno!
Już ja nie ta, co przed chwilą,
Oczy mylą, nogi mylą.
Trzeba umrzeć — och, nie znacie,
Co to umrzeć w cudzej chacie!»

Modlitwa

Zaniemogła nieszcześliwa
I kapłana już przyzywa,
I odprawia spowiedź szczerze,
I oleje święte bierze¹⁷⁴.
Stary Trochim w łez powodzi
Po dziedzińcu smutnie chodzi.
Katarzyna ani w stronę,
Oczy w chorą ma wlepione.
A tymczasem gospodyni
W dzień i w nocy czuwa przy niej,
I zapala świeczkę dużą,
Ale świeczki źle coś wróżą:
Ciemne światło bije z knota,
A schorzała wciąż się miota.
«Katarzyno, rzuć oczyma,
Czy z powrotem Marka nie ma?
Gdybym pewna była tyle,
Że go ujrzę choć na chwilę,
Toby jeszcze przyszła siła,
Tobym śmierci przemodliła,
Tobym jeszcze miała wolę
Ucałować me pacholę..»

¹⁷¹ *południe* a *połudzień* (reg.) — obiad, posiłek południowy. [przypis edytorski]

¹⁷² *Spas* (ukr.) — Zbawiciel. [przypis edytorski]

¹⁷³ *Mikołaj* — tu: św. Mikołaj, otaczany wielkim kultem na Rusi, patron m.in. podróżnych, dlatego Hanna radzi zwracać się do niego, „bo coś Marko bawi dłużej, zachorował gdzieś w podróży”. [przypis edytorski]

¹⁷⁴ *oleje święte bierze* — chrześcijański obrzęd namaszczenia olejem ciężko chorej, bliskiej śmierci osoby, dokonywany w intencji wyzwolenia od cierpienia i odpuszczenia grzechów, zwany też ostatnim namaszczeniem. [przypis edytorski]

VIII

A w czumackiej¹⁷⁵ Marko rzeszy
Powraca wesoły,
Do swej chaty ani śpieszy,
Bo popasa woły.
Wieżie kubrak dla swej żony,
Co oczy zachwyci,
A dla starca pas czerwony,
Wskroś z jedwabnych nici.
Najemnicy — dar sowity:
Żupan nad żupany,
Żupan krasny¹⁷⁶, złotem szyty,
Srebrem przetykany.
Dzieciom trzewiczki z podróży
Przywiózł w upominek
I orzechów zapas duży,
I słodkich rodzynek.
A dla wszystkich sporą miarę
Z Carogrodu¹⁷⁷ wina.
Mniema zastać szczęście stare
W chacie u komina.

Jego sercem nic nie miota,
Nic nie trzusi głowy.
I otworzył rzeźwo wrota
W dziedziniec domowy.
Zobaczyły go obydwie
W tejże samej porze:
«Och na koniec! Och zaledwie!
Dziękuj tobie Boże!»

Stary poszedł wyprząc woły
I uprężę składa;
Jak przed rojem w ulu pszczoły,
Krząta się gromada.
Słysząc krzyki uroczyste,
Radość nieustanną:
Ach, Ojczy nasz!... Jezu Chryste!
Ach, Najświętsza Panno!
«A gdzie Hanna, Katarzyno?
Gdzie się Hanna chowa?
Pokaż prędeż mą jedyną.
A czy żywa? zdrowa?»
«Jeszcze żyje... duszę chroni,
Ale bardzo chora.
Chodźmy, Marko, chodźmy do niej!
Oto jej komora¹⁷⁸!»

Marko ledwie poznać zdoła,
Gdy ją ujrzął z progu.
«Chodźże prędeż! — ona woła —

¹⁷⁵czumak (daw., ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły. [przypis edytorski]

¹⁷⁶krasny (daw.) — jaskrawoczerwony; piękny. [przypis edytorski]

¹⁷⁷Carogród — dawna słowiańska nazwa Konstantynopola (ob. Stambuł), stolicy cesarzy bizantyjskich, używana również po zdobyciu tego miasta przez Turków. [przypis edytorski]

¹⁷⁸komora (daw.) — izba, pokój. [przypis edytorski]

Dziękuj Panu Bogu!
Pochwalona Pani nieba,
Przenajświętsza Matka!...
Katarzyno, mnie potrzeba
Mówić z nim bez świadka.
Wyjdź z komory choć na chwilę!..»

Wyszła Katarzyna.
«Widzisz, Marko, ledwie w sile
Przemówić... do syna.
Oto, synu, spowiedź skryta
Moich dni ostatka:
Jam nie prosta tu najmita,
Ale twoja... matka...»
I osłabła, i złamana
Padła na wezłowie.
Marko upadł na kolana,
A ona znów powie:
«W cudzej chacie... tu jak w grobie
Zeszła młodość cała...
Byle tylko być przy tobie,
Jam pokutowała...»
Marko zemdłał... zbladło lice,
Zbiegli się doń chatni...
Gdy się ocknął — pokutnicę
Ujął sen ostatni.

Matka, Spowiedź, Śmierć

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szewczenko-kobziarz/>

Tekst opracowany na podstawie: Taras Szewczenko, Kobzarz, Księgarnia Polska A. D. Bartoszewicza i M. Bierackiego, Lwów [1883].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-6378-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).